

LUTY 2013

NR 2 (26)

ISSN 2299-8241

# TRIUMF NIEPOKALANEJ

MIESIĘCZNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ  
TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI



*"Pokuty...  
Pokuty...  
Pokuty!"*

NMP  
do św. Bernadety  
podczas Objawienia  
25 marca 1858 r.

## SPIS TREŚCI

---

- 6     Świętość Maryi  
i Jej naśladowanie  
*ks. Jakub Górka*
- 13    Niepokalane poczęcie życia Bożego  
*Anna Woźniak*
- 22    Wszystko jest środkiem  
*Paweł Siergiejczyk*
- 25    Ofiarowanie Chrystusa w świątyni  
– oczyszczenie Najświętszej Dziewicy  
*Agnieszka Maliszewska*
- 27    Matka Jezusa i Matka nasza  
*Sylwia Giermaz*
- 31    Santo Bambino w Rzymie  
*ks. Edmund Naujokaitis FSSPX*
- 34    O roztropności (cz. II)  
*br. Maria Maksymilian FSSPX*

Wzorem św. Maksymiliana ośmielamy się prosić naszych Czytelników:

*„Szanuj pismko! Po przeczytaniu nie niszczonego, lecz pożyczaj innym, którzy go nie znają albo nie mogą opłacić prenumeraty, lub zbieraj roczniki, które będą dla Ciebie miłą pamiątką. Sprawisz tym radość bliźniemu, a nagroda za to nie minie Cię.*

**APOSTOLSTWO DOBREJ PRASY  
JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KATOLIKA!”**

# Cześć Niepokalanej!

## Drodzy Rycerze!

Rycerstwo Niepokalanej to organizacja wyjątkowa – jej przełożoną jest sama Niepokalana. A my jesteśmy Jej podwładnymi – nie w jakimś zakresie, ale w całości, we wszystkim. Jako poddani Maryi winniśmy Jej bezwarunkowe posłuszeństwo poprzez wypełnianie Jej nakazów i poleceń. W naszym „Dyplomiku MI” czytamy, że jednym z warunków przynależności do MI jest całkowite oddanie się Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach. Zrobiliśmy to przystępując formalnie do Rycerstwa. Ale musimy przypominać sobie nieustannie o tym, aby oddawać się Jej w naszych codziennych sprawach i trudnościach.

Bycie narzędziem Niepokalanej przychodzi w praktyce z pewnym wysiłkiem. A to dlatego, że i sama Niepokalana nie jest przełożoną, która nas do czegokolwiek przymusza siłą, która nas pilnuje, czy strofuje za źle wykonaną pracę. Ona pragnie posłuszeństwa z miłości, które wymaga zawierzenia się Jej w przyjaźni i dziecięcym oddaniu.

Niepokalana nie wymaga posłuszeństwa wynikającego z przymusu, które byłoby dla nas przykre bądź bolesne. Ona jest nade wszystko naszą Matką i Nauczycielką, która swoim przykładem i niepokalaną miłością daje nam wolność. Sami musimy podjąć trud oddania się Jej. Jest to trud rozpoznania Jej woli we wszystkim. A do tego potrzebna jest łaska.

W czasie objawień w Lourdes św. Bernadecie Soubirous ukazała się „piękna Pani”. Dziewczynka rozpoznała, że jest Ona kimś dobrym, ale nie знаła Jej imienia. Podobnie i my, często gdy zdarza się w naszym życiu jakieś pozytywne

wydarzenie – nawrócenie, uzdrowienie, uwolnienie od grzechu – czujemy, że dostąpiliśmy jakiegoś dobra.

Ale jakże często nie rozumiemy, że stało się to za pośrednictwem Niepokalanej. To Ona ma w swoim arsenale do dyspozycji wszystkie łaski, jakie nam wyjednał na krzyżu nasz Zbawiciel. I za sprawą Jej współczującego Niepokalanego Serca dostąpiliśmy tego dobra.

Święta Bernadeta wielokrotnie prosiła „Panią”, aby mogła poznać imię tej, która była źródłem wielkiego jej szczęścia. Znamienne są okoliczności, w których dostąpiła w końcu tego poznania: „Rozmawiałam z Nią o tym wszystkim, co serce czuło, a następnie wzięłam swój różaniec. Podczas kiedy byłam pogrążona w modlitwie, przychodziła mi myśl, by zapytać się o imię Pani. Myśl ta zdominowała wszystkie inne moje myśli. Obawiałam się być natrętną, by powtarzać prośbę, pozostającą bez odpowiedzi. Jednak coś mnie zmuszało, abym mówiła. Wreszcie, spowodowane jakimś poruszeniem, którego nie mogłam opanować, wyszły słowa z mych ust – i poprosiłam Panią, by była tak dobra i powiedziała mi kim Ona jest.

I teraz, podobnie jak na poprzednie moje pytania, Pani skłoniła głowę, uśmiechnęła się, lecz nic nie odpowiedziała. Nie wiem dlaczego, ale poczułam się teraz odważniejsza i znów zaczęłam prosić Ją o łaskę, by mi odkryła swe imię.

Pani znów się uśmiechnęła, powitała mnie tak wdzięcznie, lecz i teraz nie przemówiła do mnie.

Po raz trzeci, ze złożonymi rękoma i szczerym przejęciem, iż niegodna jestem tej łaski, której się domagam, zaczęłam znów prosić.

Pani stanęła powyżej krzaka dzikiej róży; ukazała się w tej postaci, jaką się przedstawia na Cudownym Medaliku. Na moją trzecią prośbę, przybrała wygląd poważny i głęboko pokorny... Po czym złączyła swe ręce i podniosła je na wysokość piersi...

spojrzała w niebo..., następnie rozłączając powoli swe ręce i schylając się ku mnie, powiedziała mi drżącym głosem: «JESTEM NIEPOKALANE POCZĘCIE!»».

Jak wiele nam mówi ten wzniosły moment objawień. Podoba się Niepokalanej, gdy Ją pytamy kim jest i gdy nie ustajemy w tym dociekaniu. Uśmiecha się wówczas. Cnota tej pobożnej natarczywości zostaje zawsze przez Nią dostrzeżona i nagrodzona. Wymownym jest także Jej gest tuż przed udzieleniem odpowiedzi: złączyła swe ręce i podniosła je na wysokość piersi, spojrzała w niebo, następnie rozłączając powoli swe ręce schyliła się ku Bernadecie i powiedziała swoje Imię.

Gest ten znamionuje wyjednanie łaski dla tych, którzy proszą o poznanie Jej dla większego uświęcenia siebie i innych. „Nie miłuje się tego, czego wcale się nie zna. Jeśli się zaś miłuje to, co się zna, to ta miłość sprawia, iż można to poznać coraz lepiej i coraz pełniej” – poucza nas św. Augustyn. Rozpoznanie, że to właśnie Ona, nasza Matka Niepokalanie Poczęta, jest przyczyną wszelkiego dobra w naszym obecnym życiu oraz wiecznego szczęścia po naszej śmierci, pomaga nadać naszej egzystencji właściwe ramy.

Stwierdzenie powyższej prawdy sprawia, że chcemy z miłości oddać Niepokalanej nasze serca. Wówczas efekty naszych doczesnych działań stają się drugorzędne, a najważniejszą staje się intencja – wszystko robić dla Niej i tak jak Ona tego chce. Wymaga to prowadzenia z Niepokalaną nieustannego dialogu, w modlitwie, pokorze i posłuszeństwie. Ta droga doprowadziła Bernadetę do świętości. Dajmy się i my nią prowadzić.

Wasz duszpasterz,  
ks. Karol Stehlin FSSPX

# Świętość Maryi i Jej naśladowanie

*O, jaki zaszczyt dla nas, że możemy czcić Maryję! Im kto godniejszemu panu służy, tym większy zaszczyt ta służba przynosi i tym większe korzyści. Niechże nic nie będzie dla Maryi trudnym. Kto miłuje, ciężaru nie czuje. Dla umiłowanej osoby wszystko uczyni. Nabożeństwo do Maryi uszlachetni, uduchowni nas, sprowadzi na nas liczne łaski, będzie dla nas jednym ze znaków prawie nieomyślnych, że zdążamy drogą, wiodącą do chwały niebieskiej. Kto z miłości do Maryi odważy się na drobną ofiarę, bez której nie można postąpić w cnocie, temu będzie łatwo później na trudniejsze ofiary. Kto zaś raz skosztuje, jak słodkie są jej owoce, ten szybko pobiegnie krokami olbrzyma po wytyczonej i obranej drodze, a Maryja, zwierciadło świętości i doskonałości, będzie mu z nieba błogosławić.*

Fundamentem, korzeniem, podstawą prawdziwej czci musi być miłość szczerą dla osoby. A więc nabożeństwo i cześć ku Maryi w tym tkwi, aby gotowym, ochoczym sercem czynić to, co do Jej służby należy. Zatem np. posty w środy, w soboty, modlitwy ku

czci Maryi, pielgrzymki do Jej cudownych obrazów nie stanowią istoty nabożeństwa, lecz są albo wynikiem, czyli skutkiem zewnętrznym tego nabożeństwa, albo też środkami do jego nabycia. Mówi doświadczenie, że są obłudnicy, którzy poszczą, modlą się, chodzą

do kościoła, a przecież pobożnymi nie są. To samo doświadczenie wykazuje, że wiele osób należy do bractw ku czci Maryi, a przecież nie mają prawdziwego ku Niej nabożeństwa. O tych obłudnikach można za prorokiem Ezechielem powtórzyć: „Srebro swe precz wyrzucać będą, a złoto ich gnojem będzie; srebro ich i złoto nie będzie ich mogło wybawić w dzień zapalczywości Pańskiej” (Ez 7, 19).

Prawdziwie nabożny ku Maryi ten, kto się brzydzi wszystkim, co nie podoba się Maryi Pannie, a czyni ochoczo, co Jej miłe i przyjemne. A wiemy, że Maryja strasznie nienawidzi grzechu, a miłuje cnotę. Jeżeli chcemy mieć rzetelne nabożeństwo do Niepokalanej Poczętej, unikajmy grzechu i służby u złego ducha, podobnie jak i Maryja depce głowę tego węża piekielnego, a odziewajmy się płaszczem cnót, jak i Pani, Królowa nasza, odziana słońcem sprawiedliwości. Blichтром Maryi nie oszukamy, maska nabożeństwa wstrętem napełnia Serce Matki Miłosierdzia, bo Ona w Bogu wszystko widzi jasno i serc naszych tajniki dla Niej otwarte i czyta w nich, jak w księdze. Istota Boga, w którą z zachwytem spogląda w królestwie chwały, jest dla Niej cudownym zwierciadłem, w którym odbija się najdokładniej nasza istota i wszystkie kryjówki serca naszego. Niepokalana Dziewica widzi tam w górnych kra-

inach, jak ty szeptasz modlitwy ku Jej czci, pościsz, do Jej kongregacji należysz, a żywisz w duszy myśli nieczyste, potajemnie oddajesz się swawoli, jesteś leniwy, nieposłuszny, mściwy.

### Świętość Maryi

„Mądrość zbudowała sobie dom” (Przyp 9, 1) – słowa te niektórzy pisarze odnoszą do Maryi Panny w tym znaczeniu, że Bóg nieskończony od wieków przejrzał Maryję i uczynił Ją godnym mieszkaniem i przybytkiem dla Syna Swego, Jezusa Chrystusa. Dlatego w końcowej modlitwie Godzinek o Niepokalanym Poczęciu wołamy do Boga: „Boże, któryś przez niepokalane Panny Maryi Poczęcie, godne Synowi Twojemu mieszkanie zgotował”.

Bóg, nieskończony w mądrości, który wszystko wdzięcznie rozrządza, Mistrz nad mistrzami, przygotował najcudniejszy przybytek dla Syna Swego, Jezusa Chrystusa, ubogacił Jego Matkę niezrównanymi łaskami i darami. Słowo odwieczne przygotowało sobie najpiękniejszą i najświętszą Matkę. Albowiem mądrości nie brakło temu Boskiemu Mistrzowi, ani potęgi dla wykonania ideału. „Mądrość zbudowała sobie dom” – wołamy z podziwem, gdy się zastanawiamy nad świętością Maryi.

Bóg chce, aby Maryja Panna ze wszystkich stworzeń doznawała największej czci i miłości, dlatego

uczynił Ją także najgodniejszą spośród nich. I kiedy na świętych spadała kroplami łaska, na Maryję spuściła się jako obfity deszcz na ziemię.

Pan Bóg udziela łaski stosownie do celu i stanowiska, jakie ktoś ma zająć i wypełnić. Im wyższe i trudniejsze położenie, tym liczniejsze obowiązki, a do spełnienia ich godnego Bóg nikomu nie odmawia łaski, kto o nią prosi. Jan Chrzciciel miał torować Chrystusowi drogę, jako Jego Poprzednik. I widzimy też, jakie bogactwa zlał nań Bóg darów swoich: uświęcił go już w łonie matki, dał cnotę umartwienia w wysokim stopniu, pogardę rzeczy ziemskich, głęboką pokorę, nieustraszone męstwo i śmiałość w karceniu błędów, wiodące go aż do męczeństwa. Piotr był z woli Chrystusa widzialną głową Kościoła. Więc też daje mu miłość i o nią aż trzykrotnie pyta, bo Pasterz gotowy być powinien chętnie i ochoczo, z miłością życie swe położyć za owieczki swe. To znowu widzimy u św. Pawła, powołanego na Apostoła narodów, płomienny i ognisty zapał w szerzeniu Ewangelii. Z Mojżesza, wodza ludu wybranego, przechodzą zalety na 70 starszych, których sobie przybrał do rządu wódz ten i hetman: „a odejmę z ducha twego i dam im, aby dźwigali z tobą brzemień tego ludu i żebyś ty sam nie był obciążony” (Lb 11, 17). Im wyższa ma być kolumna czy

obelisk, tym i podstawa czy piedestał musi być większy i odpowiedni.

Maryja, Matka Chrystusa Pana, najbliższa Bogu, otrzymała świętość odpowiednią do swego szczytnego powołania. Jako niezmierny ocean obejmuje w swym łonie mnóstwo wody, tak Maryja Panna jest morzem łask. W Jej sercu są wszystkie dary i skarby Boże. Skarby te i dary są tylko częścią w innych dziełach rąk Bożych.

Innym powodem, dlaczego Maryja jest „łaski pełna”, jest miłość Chrystusa ku Niej. Ta miłość jest niewyczerpanym źródłem wszelkich łask. Bo Jezus Chrystus jest przecież Bogiem i Dawcą łaski. Chrystus Pan uważa Maryję za najkosztowniejszą perłę, bo Ona jest Jego Matką.

Chrystus nie zostawi kubka wody bez nagrody, jeżeli go chętnie podamy pragnącemu. Jakże więc wynagrodził i ubogacił Maryję! Ukochał On nędznego człowieka bez miary, bo aż do śmierci krzyżowej – jakaż miłość ożywiła Jego Serce względem Maryi, której tyle zawdzięcza? Wdzięczność Boża nie jest jako wdzięczność ludzka słaba, niestała, skąpa. Zbawiciel świata jako człowiek pamiętał zawsze, co winien Maryi i z Bożą hojnością płacił Jej za to.

Gdyby rzeka miała rozum, z jakąż wdzięcznością zwracałaby się od czasu do czasu ku swemu źródłu, z którego czerpie swe srebrzyste źródło! Jakby światło



zwracało swe jasne oczy ku słońcu, skąd czerpie swe blaski ogniste, tak Pan Jezus zwracał się ku najdosłowniej Matce z uczuciem miłości najwyższej i spłacał zacięgnięty wdzięczności dług skarbami łask coraz nowych.

Maryja w chwili poczęcia otrzymała więcej łask, niż ich miał najwyższy z ksiąg niebieskich przy końcu próby swej (aniołowie mogli wiernością swą zbierać sobie zasługi i pomnażać kapitał łask otrzymanych do pewnego czasu). Dlatego można do Niej zastosować słowa Psalmisty: „Fundamenty jego na górach świętych” (Ps 86, 1). Gdzie szczyty niebieskie, czyli gdzie już wyczerpują się skarby bogactw anielskich, tam rozpoczynają się fundamenty świętego miasta, świątyni Boga, którą jest Maryja. Świątynia Salomonowa miała w fundamentach kosztowne kamienie: „I przykazał król, żeby brali kamienie wielkie, kamienie kosztowne na fundament kościelny” (3 Krl 5, 17). Ta świątynia miała symboliczne znaczenie i wyobrażała Maryję Pannę, świątynię Boga żywego – a owe kosztowne kamienie w fundamentach Jej początkową łaskę, owe pierwsze talenty, którymi miała pomnażać. „Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie” (Przyp 31, 29).

Przez należyte używanie, Maryja ten kapitał w ciągu życia swego ustawicznie pomnażała, jako najwierniejsza służebnica Pańska.

Biegła po drodze świętości jak olbrzym, szybciej od błyskawicy, bo nie napotykała żadnych trudności, wolna od złych skłonności, które nas czynią ociężałymi, powolnymi. Maryi nic nie powstrzymało na drodze uświęcenia. Pobożni pisarze twierdzą, że nawet we śnie Jej serce czuwało i rozbudzało akty miłości Bożej, które pomnażały w Niej łaskę.

Łaskę i zasługę u Maryi powiększały dobre uczynki i Komunie św., które tak godnie przyjmowała. I dlatego mówią czciciele Maryi, że łatwiej by było policzyć ziarnka piasku na brzegach morskich i krople deszczu, niż bezmiar łask Maryi. Święty Jan Damasceński nazywa Maryję nieskończoną przepaścią łaski. Pyta autor jednej z ksiąg Pisma św.: „Piasek morski i krople deszczu i dni wieków kto przeliczył... głębokość przepaści kto zmierzył?” (Syr 1, 2). I my nie próbujemy. Ale w tym morzu łask giniemy i jako szczęśliwi rozbitkowie rozkoszujemy się podziwem na widok toni bezdennych, kryjących się w Maryi Pannie i powtarzamy za św. Augustynem: „Jaką miała wartość w ciele Maryi niewysłowiona łaska poświęcająca, tylko temu wiadome, kto z Jej natury przyjął naturę”.

O jaki zaszczyt dla nas, że możemy czcić Maryję! Im kto godniejszemu panu służy, tym większy zaszczyt ta służba przynosi i tym większe korzyści. Niechże nic nie

będzie dla Maryi trudnym. Kto miłuje, ciężaru nie czuje. Dla umiłowanej osoby wszystko uczyni. Z miłości ku Maryi Pannie niech nam nie będą ciężkie żadne czyny: słuchanie Mszy św., choćby codziennie, czy przychodzenie na Jej nabożeństwo wieczorem w maju i wysłuchanie krótkiej nauki ku Jej czci i przystąpienie do spowiedzi i Komunii św. Albowiem to nabożeństwo i służba u Maryi, uszlachetni, uduchowni nas, sprowadzi na nas liczne łaski, będzie dla nas jednym ze znaków prawie nieomylnych, że zdążamy drogą, wiodącą do chwały niebieskiej.

### **Ćwiczenie się w cnotach z miłości ku Maryi**

Święty Augustyn zachęca nas, abyśmy naśladowali świętych, a tym pewniej zasłużymy na ich pomoc i względy. Gdy spełniamy cnoty, których przykład zostawili, tym chętniej modlą się za nami. To samo odnosi się do Maryi Panny. Do Niej możemy zastosować słowa Pisma św.: „Teraz tedy synowie, słuchajcie mnie: błogosławieni, którzy strzegą dróg moich!” (Przyp 8, 32).

Gdzie nierówność usposobień i charakteru, tam nie może być prawdziwej przyjaźni. Dobrze powiedział grecki filozof: „Miłość albo znajduje równych, albo ich czyni”. Między sprawiedliwym a grzesznikiem nie może być przyjaźni. Dlatego widzimy wieczną

walkę między grodem Bożym a grodem tego świata, czyli między królestwem Niebieskim a królestwem ciemności. Uznawały to ludy pogańskie w swych pojęciach dualistycznych o królestwie światłości i ciemności. Przewrotny Kain musi nienawidzić sprawiedliwego Abla, bo jego cnota jest dla niego wyrzutem; zły chciałby wszystkich uczynić złymi, by nie miał kto czynić mu choćby milczących wyrzutów. Miłość może powstać tylko pomiędzy podobnymi do siebie, albo ich takimi uczyni. Dlatego św. Hieronim upomina, abyśmy usiłowali Maryję naśladować: „Wtedy pokaże się, że Ją prawdziwie miłujecie, gdy będzie naśladowali tę, którą wielbicie”. Dziecko nie kocha swej matki, jeżeli od niej odbiega, nie idzie za jej przykładem i radą. Przewrotnych ludzi może łączyć chwilowo interes, osobista korzyść. Zbrodniarz zawiera częstokroć przyjaźń z występny; ale to trwa chwilowo. Doświadczenie uczy, że sojusze złych ludzi szybko się zrywają. Motyl fruwa z kwiatka na kwiat; wykorzysta soki i dalej ulatuje. Rewolucjoniści francuscy szli razem przez pewien czas, a gdy usunęli dobrych, obalili tron, ograbili Kościół, poczęli szaleć przeciwko samym sobie, deptać się wzajemnie i ucinąć głowy.

Czciciel Maryi powinien koniecznie dążyć do nabycia cnoty. A gdy to czyni z miłości ku Bogarodzicy, sprawia Jej wielką przy-

jemność. W objawieniach św. Brygidy czytamy, jak Maryja odzywa się do tej wybranej sługi: „Córko, jeżeli się chcesz ze mną zjednoczyć, miłuj mego Syna, Jezusa”.

O Maryi czytamy w Pieśni nad Pieśniami: „Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie masz w tobie zmały” (Pnp 4, 7). Święci powiadają, że życie Maryi może wszystkim służyć za wzór. Pobożny odzywa się do Najświętszej Maryi Panny: „Dziewico najchwalebniejsza! W Tobie uosobione są wszystkie piękności i cnoty; w Tobie znajduje się czystość Aniołów, cierpliwość Męczenników, wstrzeźliwość Wyznawców, niewinność i pokora Dziewic; jednym słowem: tyś otrzymała koronę wszystkich cnot”. Archanioł Gabriel nazywa Maryję łaski pełną. A więc posiada Ona wszystkie cnoty w stopniu najwyższym. Święty Tomasz z Akwinu uczy, że każdy święty jaśniał tylko w pewnym kierunku: ten odznaczał się w stopniu heroicznym pokorą, ów czystością, inny miłosierdziem. Przenajświętsza zaś Panna celowała we wszystkich cnotach i jest dla nas najpiękniejszym wzorem każdej bez wyjątku cnoty. Dlatego św. Ambroży pisze: „Życie Maryi, jaśniejące najwyższą doskonałością, niech wam służy na wzór. W nim się dopatrzycie, z czego należy się poprawić, czego unikać, a co pełnić”.

Z tych słów wynika dość jasno, dlaczego Maryja Panna, jest naj-

doskonalszą istotą stworzoną. Bóg, który ją wyniósł ponad wszelkie stworzenia, chciał przez to okazać swą nieskończoną potęgę, a zarazem na zewnątrz objawić swą chwałę.

Drugą pobudką, dlaczego Bóg Maryję tak ubogacił, jest wzgląd na nasz pożytek, który odnosimy, naśladowując cnoty Pani i Królowej naszej. Cnota pociąga, blask Jej porywa. Nic nie są warte wspaniałe szaty, cudowne perły, drogie kamienie i wonne olejki w porównaniu z blaskiem, pięknnością i wonnością cnoty.

O, gdybyśmy tylko często wpatrywali się w tę wspaniałą gwiazdę, tęczę pokoju i arkę przymierza, świątynię Bogu miłą, szafarkę łask, dostojną Panią i Królową najmiłosierniejszą, bramę niebieską, nadzieję, pociechę, życie i słodycz naszą, musielibyśmy Ją miłować i pobieglibyśmy za wonnościami olejków, czyli za Jej cnotami. Naśladowanie Maryi jest najlepszym dowodem, że Ją kochamy, czcimy, że prawdziwie do Niej mamy nabożeństwo.

Wspaniały kwiat świętości, Małgorzata, córka cesarza austriackiego Maksymiliana, w młodości wzgardziła ponętami świata. W świetle wiary poznała, że najcenniejszą perłą jest cnota dziewictwa, że blask tej cnoty przechodzi wszystkie piękności doczesne i postanowiła Maryi złożyć w ofierze ten ukryty, prze-

dziwny skarb. Najświętsza Maryja Panna z wdzięcznością przyjęła ów klejnot i wyraziła swe zadowolenie w ten sposób, jak pisze historyk, skłoniła głowę posągu, przed którym Małgorzata składała ofiarę. Córka cesarska, zachwycona tym widzeniem, pełna szczęścia i niebiańskiej radości, że Maryja okazała jej swą dobroć i zadowolenie, zraniła się lekko w okolicy serca i krwią płynącą z drobnego zacięcia wypisała akt. W akcie tym na własność Bogarodzicy oddała siebie, swój majątek, wszystkie posiadłości i rękę, o którą ubiegało się kilku ziemskich monarchów. Co przyrzekła wspaniałomyślnie, tego też mężnie i nieustraszenie dokonała: wstąpiła do surowego zakonu Karmelitanek Bosych w Hiszpanii i tam świątobliwie dokonała życia. Uboga suknia zakonna była dla niej droższą niż purpura królewska.

Kto nie ma odwagi od razu tyle złożyć Maryi w ofierze, bo dusz wielkich niewiele na świecie, niech poczyna od mniejszych rzeczy. Jeżeli z miłości ku Maryi najpierw w drobnych rzeczach się umartwiamy, z czasem zdobędziemy się i na trudniejsze akty cnót. Małe źródło wzrasta w biegu i często staje się okazałą rzeką, noszącą na swych wodach ciężkie statki. Z maleńkich nasion wyrastają okazałe drzewa. Zaprawdę króle-

stwo Boże, królestwo cnoty podobne jest do ziarenka gorczycy, które choć najmniejsze z nasion, wyrosta w duży krzew, a na jego gałązkach siadają ptaki i radują się jego cieniem. Drobną szczyptą kwasu przerabia całą dzieżę ciasta.

Kto z miłości do Maryi odważy się na drobną ofiarę, bez której nie można postąpić w cnocie, temu będzie łatwo później na trudniejsze ofiary. Pamiętajmy, że nie ma cnoty, bez zaparcia się siebie. Kto, zaś raz skosztuje, jak słodkie są jej owoce, ten szybko pobiegnie krokami olbrzyma po wytyczonej i obranej drodze, a Maryja, zwierciadło świętości i doskonałości, będzie mu z nieba błogosławić. Pierwszy arcywzór świętości, Duch Święty, odmalował w Maryi najdoskonalej obraz Jezusa Chrystusa. Obraz to żywy, duchowy, święty, arcydzieło doskonałości. Maryja jest najdoskonalszym odciskiem pierwowzoru. Ona nie tylko jest świętą na wzór świętych, u których doskonałość łączy się z ludzką słabością, ale Jej świętość jest nadludzką, nadanielską i przechodzi wszelkie porównanie.

*ks. Jakub Górka*

Fragment pochodzi z książki pt. „Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny”, autorstwa ks. Jakuba Górki. Pozycję wydano w 1907 roku nakładem autora. Tekst uwspółcześniono i zredagowano.

# Niepokalane poczęcie życia Bożego

*Matka Boża w Lourdes dała ludziom cudowne źródło, którego woda ma po dziś dzień właściwości uzdrawiające. Dla wielu wiernych pielgrzymka do tego świętego miejsca staje się „nowym początkiem”. Po wypiciu wody ze źródła wracają do zdrowia i pełni sił. Jednak w Lourdes Matka Boża, przyniosła ludziom coś jeszcze. „Jestem Niepokalane Poczęcie” – tak przedstawiła się Bernadecie. To Maryja sama jest nowym początkiem i uzdrowieniem dla dusz poranionych więzami grzechu pierworodnego. Najświętsza Maryja Panna pokazała ludziom na przykładzie przyjaźni, jaką nawiązała z Bernadetą, ogłoszoną w 1933 r. świętą Kościoła katolickiego, czym jest życie w jedności z Niepokalaną.*

Budując porządek świata o własnych siłach, bez odwołania do Boga, człowiek skazał swe działania na porażkę. Chaos zapanował w życiu społecznym, w rodzinach, a przede wszystkim w Kościele i w jego nauczaniu. Młodzi (i nie tylko młodzi) ludzie nie wiedzą wedle jakiego paradygmatu mają żyć, bowiem wszystkie pryncypia naszej chrześcijańskiej cywilizacji zostały zbu-

ruzone. Nawet jeśli ktoś chce żyć porządnie, nie bardzo wie jak.

Wbrew pozorom, nie jest to sytuacja bez wyjścia. Pan Bóg w swojej nieskończonej mądrości i miłosierdziu dał nam rozwiązanie nawet tak trudnego problemu. Nie jest nim jednak odbudowanie starego porządku. Nie jest nim powrót do stanu „jak to dawniej bywało”. Ta droga jest już zamknięta. Ale jest inna

i polega na rozpoczęciu wszystkiego od początku.

Ale czy możliwe jest takie radykalne rozwiązanie? Wszak wszyscy rewolucjoniści próbowali zastąpić stary porządek nowym i kończyło się zawsze jeszcze gorszym chaosem, a często i przelewem krwi. Jak zatem zacząć wszystko od początku, gdy wszystko trwa i ma się raczej ku końcowi? Jak zbudować ten Boski ład od nowa, aby zachować we wszystkim wolę Bożą unikając rewolucyjnego zamętu?

Niepokalane Poczęcie, „to Poczęcie Odwieczne Niekokalane, w łonie Jej duszy, (...) niepokalanie poczyną życie Boże”.<sup>1</sup> Oto odpowiedź, jaką na powyższe pytania daje Boża Opatrzność przez św. Maksymiliana Kolbe. Aby zacząć wszystko od nowa, powoli, bez przelewu krwi, bez zatargów i kłótni trzeba wszystko odnowić przez Niekokalaną, niejako „w łonie Jej duszy”. W Niej odradza się całe życie Boże, które obecnie doznaje tak wielkiego uszczerbku na wszystkich frontach. I tylko przez Niekokalaną prowadzi droga do prawdziwego odnowienia w Kościele katolickim.

Matka Boża zawsze, gdy przychodzi do swych ziemskich dzieci, przynosi im dar Niebios. Gdy objawiła się Bernadecie Soubirous w lutym 1858 r. w Lourdes dała ludziom cudowne źródółko, którego woda ma po dziś dzień właściwości uzdrawiające. Dla wielu wiernych pielgrzymka do Lourdes staje się „nowym

początkiem”. Po wypiciu wody ze źródła wracają do zdrowia i pełni sił. Jednak w Lourdes Matka Boża, przyniosła ludziom coś jeszcze. „Jestem Niekokalane Poczęcie” – tak przedstawiła się Bernadecie. To Maryja sama jest nowym początkiem i uzdrowieniem dla dusz poranionych więzami grzechu pierworodnego. Najświętsza Maryja Panna pokazała ludziom na przykładzie przyjaźni, jaką nawiązała z Bernadetą, ogłoszoną w 1933 r. świętą Kościoła katolickiego, czym jest życie w jedności z Niekokalaną.

### Nauczycielka w sercu

Aby możliwe było odrodzenie życia Bożego w duszy, człowiek musi uznać, że jest tylko narzędziem w rękach siły od niego wyższej. Jego poczynaniami może kierować Pan Bóg za pośrednictwem swoich aniołów, ale mogą człowieka prowadzić także złe duchy stojące w porządku Opatrzności Bożej ponad istotą ludzką, mające inteligencję znacznie doskonalszą od człowieka. Panu Bogu podobało się, aby dokonać pewnego odstępstwa od tej naturalnej hierarchii stworzeń. I tak ponad porządkiem natury stworzył porządek łaski, kierujący się innymi prawami. Tutaj ten stoi wyżej, kto bardziej Boga miłuje.

„Niekotórzy ludzie – także w stanie doczesnego życia – są wyżsi od niektórych aniołów – nie w rzeczywistości, ale co do mocy. Chodzi o ich

miłość Boga – jest ona u nich takiej mocy, że mogą sobie zasłużyć na większy stopień chwały niż go mają niektórzy aniołowie” – tłumaczy ten Boży wyjątek św. Tomasz z Akwinu (S. Th. q. 117, a. 2). Człowiekiem, który w pełni wykorzystał przywilej, jaki daje porządek łaski i stanął ponad wszystkimi ludźmi i aniołami, jest Matka Boża, Niepokalanie Poczęta. I to ten Jej przywilej daje nam szansę na „nowy początek”, nie w porządku natury skażonej raz na zawsze, ale w porządku miłości Boga.

Pójście za Niepokalaną wymaga dosyć sporego wysiłku. Gdy na zewnątrz nie ma żadnych zasad i niewiele jest autorytetów, którym by można zaufać, trzeba usłyszeć bardzo subtelny głos Maryi w naszym sercu i dać mu się prowadzić. Może to być trudne, ponieważ głosów pochodzących z różnych stron jest bardzo dużo i zazwyczaj są tak hałaśliwe, że nie pozwalają się przebić słodkiemu natchnieniu od Niepokalanej.

Dlatego nie wystarczy biernie czekać na znaki od Niepokalanej. Trzeba użyć środków bardziej radykalnych. „Wiemy o owładniętych, opętanych, przez których myślał, mówił i działał szatan – pisał św. Maksymilian – My chcemy być w sposób jeszcze bardziej bezgraniczny zawładnięci przez Niepokalaną, by to Ona sama myślała, mówiła, działała przez nas. Pragniemy do tego stopnia należeć do Niepokalanej, by nie tylko nie pozostało w nas



foto: archiwum redakcji

*„Gdy się Ją widziało, już nigdy nie kocha się ziemi” – zwierzała się po objawieniach Bernadeta Soubirous*

nic, co by nie było Jej, ale byśmy zostali unicestwieni, przemienieni w Nią, przeistoczeni w Nią, aby tylko Ona pozostała”.<sup>2</sup>

Usłyszenie głosu Niepokalanej w sercu może nastąpić w chwili, gdy zechcemy stanąć twarzą w twarz z naszą przyrodzoną nędzą; gdy przyznamy się do niej. Oczywiście nie sprawi to, że skończą się naciski, uderzenia i pokusy złego ducha. One w tym życiu się nie skończą. „Ale chociaż ten nasz czło-

wiek zewnętrzny się psuje, to jednak ten wewnętrzny odnawia się z dnia na dzień" (2 Kor 4, 16). Niepokalane Poczęcie, w łonie duszy Maryi, jest właśnie tym momentem, który daje szansę na odrodzenie w nas „człowieka wewnętrznego”.

„Grotta – to było moje niebo” – mówiła Bernadeta o miejscu jej spotkań z Niepokalaną. Matka Boża wybrała ją na narzędzie, które miało przekazać światu przesłanie przedstawiające warunki duchowego odrodzenia ziemi w porządku łaski. W osiemnastu objawieniach trwających od 11 lutego do 16 lipca, w grocie Massabielle u podnóża Pirenejów, 14-letnia wówczas Bernadeta, stała się powiernicą orędzia Niepokalanej dając się Jej „bezgranicznie zawładnąć”.

Bernadeta była nie tylko odbiorcą treści przesłania, ale przede wszystkim jego pierwszym i najdoskonalszym praktykiem. To w jej duszy kształtował się jej „człowiek wewnętrzny”. Święty Jan od Krzyża mówi, że miłość upodabnia miłującego do przedmiotu miłości. Tak oto Bernadeta zachwycona spotkaniem w grocie „piękną Panią”, miłując Ją coraz mocniej, stopniowo się do Niej upodabniała. Potem uśmiech dziewczynki, odtworzony na wzór uśmiechu Niepokalanej, stał się przyczyną nawrócenia wielu grzeszników. „Twarz jej rozjaśniła się przejmującym blaskiem – opisuje ten moment jego świadek, wówczas ateista, hrabia de Brui-

sard – I tak uśmiechała się czas jakiś, patrząc w niebo. Ja zaś stałem przed nią nieruchomy, przekonany, że widzę uśmiech Najświętszej Panny na ustach Jej powiernicy. Odtąd noszę w głębi swej duszy to boskie wspomnienie. Straciłem żonę i dwie córki, a jednak wydaje mi się, że nie jestem sam na świecie. Żyję z uśmiechem Najświętszej Dziewicy.”

### **Miłość jako forma cnót**

Każdy, kto podejmuje się pójścia drogą doskonałości duchowej zna bardzo dobrze to uczucie bezsilności wobec walki z własnymi przyzwyczajeniami, odruchami oraz grzechami. Gdy już odniesie się na tym polu jakieś małe zwycięstwo, okazuje się, że tuż za nim czai się kolejna pułapka, która osłabia naszą duszę. Walka z grzechem nie kończy się nigdy – jest wpisana w życie ziemskie każdego stworzenia obciążonego winą pierwszych rodziców.

Pan Bóg zapragnął tę batalię z grzechem człowiekowi nieco ułatwić. Dał mu możliwość „pójścia na skróty”. Aby pojąć tę drogę, należy w pierwszej kolejności zrozumieć, że tym co nadaje formę naszemu życiu moralnemu, jest cel (S. Th. I-II, q. 75, a. 4). Wszystkim naszym poczynaniom może przyświecać jeden z dwóch celów: albo nieuporządkowana miłość własna, która nadaje egzystencji formę grzeszną albo miłość do Boga, która formuje życie w cnocie.



Chociaż powyższe rozróżnienie wydaje się jasne, a nawet oczywiste, to w praktyce bardzo trudno odnaleźć tę subtelną granicę pomiędzy miłością własną a miłością do Boga. Szczególnie dzisiaj, gdy Bóg stał się tak odległy, a my tak niezastępujący na Jego przyjaźń, trudno człowiekowi zrozumieć czym jest brzmiąca nieco abstrakcyjnie „miłość do Boga”. Kocha się swoich bliskich i przyjaciół, a nawet okazuje się życzliwość nieznanym. Czy jest to miłość do Boga? Czy może raczej zdobywanie względów innych, aby samemu zasłużyć na ich pomoc, pochlebstwa i inne dobra doczesne?

Matka Boża z Lourdes pomaga w rozstrzygnięciu tego dylematu. Nie w sposób teoretyczny i abstrakcyjny, ale czysto praktyczny i rzeczywisty. Matka Boża nie musi Bernadecie tłumaczyć, czym jest miłość Boża. Maryja sama staje się tej miłości uosobieniem. W efekcie spotkania z Niepokalaną, Bernadeta jest przez tę miłość porwana i przemieniona. Wszystko inne przestaje się liczyć: „Gdy się Ją widziało, już nigdy nie kocha się ziemi” – zwierzała się po objawieniach. Spotkanie z Niepokalaną sprawia, że w sposób rzeczywisty doświadczamy, jak wielkim szczęściem jest zakosztować miłości Boga. Wówczas wyrzeczenie się tak zwanych „ziemskich przyjemności”, staje się wręcz naturalnym odruchem.

Jak nieuporządkowana miłość własna nadaje życiu formę grzechu,

tak miłość Niepokalanej kształtuje cnotę. „Żadna prawdziwa cnota nie może istnieć bez miłości” (S. Th. II-II, q. 23, a. 7). Ona jest „formą cnót” – mówi św. Tomasz z Akwinu (S. Th. II-II, q. 23, a. 8). Jest korzeniem, z którego wyrastają pozostałe cnoty, a przede wszystkim wiara i nadzieja.

Wiara działa dzięki miłości jako swej sile ożywczej (S. Th. II-II, q. 23, a. 6). Także wiara Bernadety była uświęcona spotkaniem z Niepokalaną. Spowiednik dziewczynki twierdził, że pozornie mała Soubirous ze wszystkich uczennic umiała najmniej, lecz on poznał, że dzięki wiarze miała nad wiek głębokie zrozumienie tajemnic wiary. Była w tym także podobna do swej Matki Niebieskiej, która „wiedziała wszystko, w co wierzyła, wierzyła we wszystko, co wiedziała, albowiem tkwiła w Niej Boska znajomość prawdziwości tajemnic”.<sup>3</sup> To dzięki takiej wierze Bernadeta widziała z nieomylną pewnością rzeczy, których rozum nie może pojąć swoją naturalną siłą.

W czasie pierwszego objawienia Matka Boża zapowiedziała jej: „Obiecuję uczynić cię szczęśliwą nie na tym świecie, lecz na tamtym”. Niejedna osoba mogłaby pomyśleć, że to bardzo przykre przesłanie – nie móc cieszyć się z życia, czekając tylko na własną śmierć. Jednak w tych pierwszych słowach Matki Niebieskiej przejawia się ogromna mądrość.

Jak głosi nauka Kościoła, pamięć o rzeczach ostatecznych – niebie i piekle, oraz o rzeczach koniecznych – śmierci i sądzie – jest skutecznym środkiem uchronienia się przed grzechem. Matka Boża przypomina o sprawie fundamentalnej dla zbawienia każdego człowieka. Obiecuje Bernadecie życie wieczne,



Bernadeta Soubirous (1844 – 1879)

fot.: archiwum redakcji

ale nie tylko. Pozwala jej także doświadczyć tego szczęścia niebiańskiego za życia, w czasie ich spotkań w grocie. Miłość i dobro, jakich doznaje dziewczyna, z konieczności wywołują w niej cnotę wiary. Jakże bowiem nie wierzyć Tej, która sama jest uosobieniem miłości Bożej?

Równocześnie rodzi się nadzieja Bernadety – pragnienie i dążenie do osiągnięcia „szczęścia na tamtym świecie”. Ta nadzieja, podobnie jak wiara, staje się dla niej oczywistością. Wyznała potem: „[Niepokalana] była tak piękna, że skoro raz się ją widziało, chciałoby się umrzeć, by ją ponownie zobaczyć”. Ta myśl nadawała formę całemu życiu Bernadety, także po objawieniach, gdy wstąpiła do zakonu. Pomimo że doznawała tam niezliczonych upokorzeń, przyjmowała je w uległości, nie żaliła się i nie obwinała innych. Wszak, gdy ma się przyobiecane Niebo, nie można się skarżyć na swój los...

### **„Pani ze skał daremnie się kryła...”**

Bernadeta Soubirous otrzymała w Lourdes wielki dar Nieba – doświadczyła bezpośredniego poznania Matki Bożej. Niemniej jednak, w czasie objawień, obecności Niepokalanej doświadczały wszystkie przybyłe do grotki osoby. Ksiądz Dézirat, jeden z pierwszych kapłanów, który uczestniczył w objawieniach opowiadał: „Tum doznawał słodkiego wzruszenia. Wprawdzie tylko Bernadeta widziała Zjawę, lecz

wszyscy jakby wyczuwali Jej obecność... Radość zmieszana z obawą malowała się na każdej twarzy. Trudno sobie wyobrazić bardziej religijny widok... O, jakże błogo tam było! Czuję się jako w przedsiönku nieba”.

Każdy, kto przyszedł pod grootę w czasie objawień, czy to z wiary, czy z ciekawości, czy z niedowierzania, przyznawał się potem do odczuwania obecności nadprzyrodzonej istoty.

Jan Estrade, urzędnik pisujący do miejscowej gazety, który przybył, aby drwić z wizjonerki, po objawieniu, którego był świadkiem, napisał: „Pani ze skał daremnie się kryła: czuję Jej obecność i miałem przeświadczenie, że macierzyński Jej wzrok unosił się nad moją głowę. O uroczysta godzina mojego życia! Umysł mój mąci się aż do szaleństwa na myśl, że mnie szyderycy i zarozumialcowi, wolno było stać obok Królowej Nieba...”

„Większa część tłumu opuściła już Massabielle – kontynuuje Estrade – a myśmy ciągle jeszcze stali nieruchomi, z odkrytymi głowami, przytłoczeni, zmieszani. Wreszcie skierowaliśmy się ku kanałowi i szliśmy w milczeniu wzdłuż jego brzegu. Wielka zmiana dokonywała się w nas; przesady się rozprasały. W końcu dając upust długo tłumionym uczuciom, wołaliśmy na przemian: «To cudowne!... to wzniosłe!... to boskie!...»”.

### Tron Tajemnicy Eucharystycznej

„Jestem Niepokalane Poczęcie” – wyjawiała Matka Boża Bernadecie – wyjawiała Matka Boża Bernadecie w objawieniu z 25 marca. Jednocześnie słowa te stały się faktem. Odrodzenia w życiu duchowym przez Niepokalaną doświadczyła cała okolica i otoczenie Bernadety. Z czasem objawienia z Lourdes stały się iskrą odnowy Kościoła. Niepokalana przychodząc do Bernadety uczyniła z niej „Swą powiernicę, współpracownicę, narzędzie macierzyńskiej czułości i wszechmocy miłosiernej swego Syna, aby odnowić świat w Chrystusie, nowym i niezwykłym wylaniem dobrodziejstw Odkupienia”<sup>4</sup> – mówił w 1935 r. w Lourdes kard. Pacelli, późniejszy papież Pius XII.

Po pierwszej Komunii św. Bernadety, jedna z kobiet z Lourdes zapytała ją: „Powiedz mi Bernadetko, co cię bardziej uszczęśliwiło: przyjęcie Pana Jezusa, czy rozmowa u groty z Jego Matką?” Dziewczyna odrzekła: „Nie wiem. Te rzeczy idą w parze i nie można ich porównywać. Mogę tylko powiedzieć, że w obu przypadkach byłam bardzo szczęśliwa”.

W powyższym stwierdzeniu Bernadeta wyraża głęboką teologiczną prawdę, która od zawsze była podstawą nauczania Kościoła. „Jedyną chwałą sanktuarium z Lourdes jest to, że narody pociągnięte zewsząd przez Maryję przybywają, by adorerwać Jezusa Chrystusa w Przenaj-

świętszym Sakramencie, tak, że to sanktuarium, które jest ośrodkiem kultu maryjnego i Tronem Tajemnicy Eucharystycznej, przewyższa, zdaje się, swą sławą wszelkie inne na świecie katolickim” – pisał św. Pius X w 1911 r. Zdaniem papieża, w Lourdes uwidoczniła się prawdziwa więź pomiędzy kultem Eucharystii a kultem maryjnym.<sup>5</sup> Wszak Eucharystia u osób godnie Ją przyjmujących pomnaża łaskę uświęcającą, gorącą miłość Boga, odpuszcza grzechy powszednie oraz pomaga do wytrwania w dobrym aż do śmierci. Te same skutki u św. Bernadety wywołały jej spotkania z Niepokalaną w grocie massabielskiej.

### **Źródło wody żywej**

Lourdes było i jest nie tylko miejscem uzdrowień fizycznych. Bi-je tam jeszcze inne źródło – źródło wody prawdziwie żywej: „Kto by pił z wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; ale woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, tryskającej ku życiu wiecznemu” (J 4, 13-14).

„Pokuty... pokuty... pokuty!” – wzywała Niepokalana w czasie jednego z objawień. Wyraziła wówczas pragnienie, aby osoby podążające drogą doskonalenia duchowego ofiarowały się za tych, którzy jeszcze trwają w grzechu. Nie prosi Ona, aby ich pouczać, ale, aby się niejako za nich oczyszczać przez akty zadośćuczynienia oraz przez

sakrament pokuty. W ten sposób Matka Boża pokazuje, na czym polega miłość bliźniego będąca nieodłączną częścią miłości człowieka do Pana Boga. Podobają Mu się dusze, które o jedność i prawdę walczą własnym umartwieniem i ofiarą.

Bernadeta, nosząc w sobie wspomnienie słów Niepokalanej, wytrwała na tej drodze aż do końca. Świętości nie wysłużyły jej objawienia, ale właśnie zasługa jej późniejszego życia, w którym ofiarowała swe cierpienia fizyczne, psychiczne i duchowe jako umartwienie za grzeszników. Pozostała wierna wezwaniu Matki Bożej. Gdy umierała w wielkich cierpieniach, zwierzyła się opiekującym się nią siostrami: „Widziałam Ją!... Och jakże Ona była piękna i jak mi śpieszno znowu Ją oglądać”.

Dla wielu fizycznie chorych osób, które pielgrzymują do Lourdes, to właśnie przykład życia św. Bernadety przynosi uzdrowienie duszy, nawet gdy ich ciało pozostaje nieuleczone. Otrzymują od Niepokalanej coś znacznie cenniejszego niż zdrowie – łaskę należytego znoszenia cierpień.

\* \* \*

W Grocie massabielskiej Niepokalana uformowała duszę Bernadety na swój kształt i podobieństwo. Działo się to poprzez wspólne różańce, kontemplację, rozmowy. Matka Boża nauczyła Bernadetę modlitwy, którą ta odmawiała codziennie do końca życia.

Tym, co nadało formę duszy świętej, była moc miłości Niepokalanej. Pomimo że „zewnątrzny człowiek” Bernadety pozostawał słaby i chory, ów „wewnętrzny człowiek” wzrastał w siłę i wytrwale walczył o obiecane szczęście niebieskie orężem pokuty.

Święty Maksymilian w orędziu Niepokalanej z Lourdes widział drogę dla odnowienia dusz w porządku łaski na masową skalę. Dlatego nauczał swoich współbraci: „Niepokalana (...) chce (...) wstrzymać dusze w pogoni za używaniem, wejść do ich serc, opanować je, skierować drogą wyrzeczenia się siebie do prawdziwego szczęścia, do Boga, przygotować w nich tron dla Boskiej Miłości, Boskiego Serca, nauczyć je kochać, zapalić miłością, kochać to Serce sama w nich i przez nich, być nimi, a ich uczynić sobą”.<sup>6</sup>

Święta Bernadeta wraz ze św. Maksymilianem, daje nam przykład tego, co oznacza dać się ować przez Niepokalaną i stać się Jej narzędziem, dzięki któremu tysiące dusz odradzają się duchowo po dziś dzień.

*Anna Woźniak*

Wszystkie informacje i cytaty dotyczące objawień w Lourdes pochodzą z książki ks. Francisca Trochu, Święta Bernadeta Soubirous, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1999.

- <sup>1</sup> Święty Maksymilian Maria Kolbe, Pisma, cz. II, Wydawnictwo oo. Franciszkanów, Niepokalanów 2008, s. 683.
- <sup>2</sup> Święty Maksymilian Maria Kolbe, Pisma, cz. I, Wydawnictwo oo. Franciszkanów, Niepokalanów 2007, s. 655.
- <sup>3</sup> Maria z Agredy, Mistyczne Miasto Boże, Michalineum, Warszawa-Struga 2012, s. 70.
- <sup>4</sup> Pius XII, Encyklika *Le Pèlerinage de Lourdes*, 2 lipca 1957 r.
- <sup>5</sup> Pius XII, op. cit.
- <sup>6</sup> Święty Maksymilian Maria Kolbe, Pisma, cz. II, Wydawnictwo oo. Franciszkanów, Niepokalanów 2008, s. 491.

CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

# Wszystko jest środkiem



*„Tu przez posłuszeństwo Matka Najświętsza wskazuje nam środki, jak mamy nad zdobyciem tego świata dla Niej pracować” – mówił św. Maksymilian w sierpniu 1933 r. do swoich współbraci w Niepokalanowie.*

I zaraz rozwijał tę myśl: „Ktoś powie, ja kuję łącinę, ja gotuję, czy to są wszystko środki? Wszystko, co tylko tu spełniamy, jest środkiem, jeżeli tylko intencja jest dobra, bo celem całego Niepokalanowa jest zdobyć świat dla Niepokalanej, a właśnie tych różnych rzeczy do całości potrzeba. Jeżeli czynności swoje spełniamy dlatego, że Niepokalana sobie życzy, to wszystko jest środkiem. Kto jednak spełnia swoje obowiązki nie tak, jak Ona sobie życzy, a więc niedbale i niestarannie, albo znowu dlatego, że mu to sprawia przyjemność, on to lubi, to wtenczas takie uczynki nie mają nadprzyrodzonej wartości. Dlatego im więcej trudności spotykamy, tym

chętniej się do obowiązku garnijmy. Niejednokrotnie wstrętem, który odczuwamy przy spełnianiu obowiązków, wyratuje nas od miłości własnej”. I na koniec pocieszał współbraci: „Nikt nie może powiedzieć, że jego czynności są ważniejsze, a inne nieważne. Wartość każdego naszego uczynku, czy wielkiego czy małego, w oczach Boga zależna jest od czystości naszej intencji”.

Zanim św. Maksymilian założył Niepokalanów, utworzył Rycerstwo Niepokalanej, którego celem jest zdobycie jak największej liczby dusz dla Maryi. Rycerstwo – to brzmi dumnie. W kulturze europejskiej rycerz jest ucieleśnieniem cnót: mę-

stwa, wierności, ofiarności. Każdy chłopiec wychowany w tej kulturze chciał być rycerzem, choćby w zabawie. Dlatego miano rycerza Niepokalanej wszyscy przyjmujemy z dumą – nie tylko dlatego, że to służba Matce Zbawiciela. Nie ma co ukrywać: miłość własna też w nas jest i często to ona powoduje, że tak chętnie włączamy się w różne inicjatywy lub podejmujemy zadania.

Tyle że nie wszystko na tym świecie łączy się z dumą i zaszczytami. Wręcz przeciwnie: większość rzeczy, które trzeba wykonać, to obowiązki nużące, niewdzięczne, mało efektowne. Tak jest w życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym i kościelnym. Żeby móc odczuwać dumę z dobrze wychowanych dzieci, trzeba je przez długie lata wychowywać, to znaczy codziennie kształtować ich charakter, walczyć z wadami, pokazywać dobre wzory, poświęcać swój czas i uwagę. Żeby być dumnym z efektów własnej firmy czy organizacji, do której się należy, trzeba na te efekty długo pracować. I znowu: oznacza to najczęściej długie lata wykonywania codziennych obowiązków, które szybko mogą nas znudzić czy odstręczyć.

Nie łudźmy się, że inaczej jest w służbie pod sztandarem Niepokalanej. Ten sztandar jest oczywiście powodem do dumy, ale ta duma nie oznacza zdjęcia z nas zadań mało efektownych czy niewdzięcznych. Na przykład pięknym i ważnym

przeżyciem są całodzienne, a nawet wielodniowe rekolekcje. Ale sałę, w której te rekolekcje się odbywają, trzeba wcześniej (i później) posprzątać, poustawiać krzesła, przygotować obiad, noclegi i załatwić wiele innych spraw, by to wielkie duchowe wydarzenie mogło sprawnie przebiegać. To samo dotyczy zresztą każdej Mszy św., każdego kościoła czy kaplicy, każdej szkoły katolickiej, każdego numeru gazety.

Prawdziwy rycerz Niepokalanej to nie ten, kto wysoko nosi sztandar Maryi, szcząc się swoją przynależnością do Tradycji i głośno walcząc z wrogami prawdziwej wiary. Tak, zadaniem rycerza jest walka – ale pierwszym i zawsze najważniejszym jej etapem jest walka z miłością własną, tak skutecznie podsycaną przez szatana. A to właśnie miłość własna podpowiada nam, że są lepsze i gorsze środki służące zdobyciu świata przez Niepokalaną, że są lepsze i gorsze obowiązki.

Święty Maksymilian jasno mówi, że wszystko może być takim środkiem i że wszystkie obowiązki trzeba wypełniać starannie i sumiennie. Kapłan musi starannie odprawiać Mszę św., ministrant – starannie mu służyć, rodzice – dobrze wychowywać dzieci, nauczyciele – przekazywać wiedzę, a publicyści – jak najlepiej pisać. Nie ma takiej osoby, przed którą nie stoją żadne obowiązki – wynikające ze stanu, wieku, płci, zawodu, umiejętności. I każdy może i powinien wykonywać swoje

obowiązki jak najlepiej, bo właśnie w ten sposób udowadnia, że zasługuje na zaszczytne miano rycerza Niepokalanej.

Wydawać by się mogło, że każdy to wie i się z tym zgadza. Ale gdy przychodzi do konkretnych spraw, okazuje się, że miłość własna podpowiada nam coś innego. Zwłaszcza, że żyjemy w czasach powszechnej mody na „prawa człowieka”. Prawa, a nie obowiązki – to fundamentalna różnica. Każdy

powinien domagać się swoich praw, ale nikt nie ma prawa wymagać obowiązków – oto zasada współczesnego świata. W tym świecie żyjemy i siłą rzeczy ten świat zewsząd nas atakuje. Stąd tak częste pytania, czy codzienne, nieefektywne obowiązki „licują z godnością” rycerza Niepokalanej. Założyciel Niepokalanowa nauczył nas, jak pokonać te wątpliwości.

*Paweł Siergiejczyk*

Rzeczą ogromnej doniosłości jest nie zatapiać się całkowicie w żadnym zajęciu prócz służby Bożej. Przez zatapianie się rozumiem to zadowolenie, to pogrzebanie się w jakiejś rzeczy z zapomnieniem, iż ona jest tylko środkiem, choćby nawet nie doszło do zrobienia z niej celu ostatecznego, a to poprzestawanie na obecnym stanie posiadania, niepomne i nieświadome tego, iż nam trzeba wieść bój i piąć się wzwyż. Nic nie uniewinni zaniedbania obowiązków stanu, które Bóg na nas włożył. Całe nasze życie duchowne będzie jedną wielką pomyłką, jeśli o nich zapomnimy i je zlekceważymy. (...) Lecz pełniąc je ze spokojną starannością, którą nas natchnie obecność Boża, pamiętajmy, że są one środkami, nie celem, że ponad nimi jest jeszcze uświęcenie duszy, któremu wszystkie służyć powinny. (...) Każdy czyn dobry budzi w naszym sercu szlachetną przyjemność; lecz jeśli nie będzie on roztropnie miarkowany, doglądany i zrównoważony, zaszkodzi nam szybciej, niż się spostrzeżemy. Skutecznym przeciw temu zabezpieczeniem jest myśl o wieczności. W jej obliczu gaśnie duma dokonanego dzieła i płowieje jaskrawość pozornej zasługi, będąca tylko refleksem nas samych i naszej działalności.

*o. Fryderyk Wiliam Faber*  
*„Postęp duszy, czyli wzrost w świętości”, 1854 r.*



# Ofiarowanie Chrystusa w świątyni – oczyszczenie Najświętszej Dziewicy

*Maryja, która spędziła w świątyni pierwsze lata swojego życia, wraca teraz tam z najdroższym darem w ramionach. Ten dar jest jednak więcej tylko niż Jej pierworodnym dzieckiem. To sam Bóg, Pan tego miejsca, Syn Boży, pierworodny Syn Ojca. On, władca tej świątyni przybywa do niej, by ją swoją obecnością oczyścić i uświęcić. To samo uczynił już w swojej żywej Świątyni, jaką Niepokalana stała się na dziewięć miesięcy przed Jego narodzeniem. Nie potrzebowała jednak oczyszczenia, ale będąc nieskalaną, została jeszcze bardziej uświęcona Jego nieustanną obecnością, przepelniona pełnią Jego łaski.*

Bóg mówił do proroków w różnoraki sposób, a do Niepokalanej, jako do swojej czystej i godnej Oblubienicy przemówił przez milczenie swojego wcielenia, a Ona zagłębiła się na dziewięć miesięcy w adoracji i oczekiwaniu na Jego przyście na świat. A teraz On przychodzi do świątyni jerozolimskiej, równie cicho i skromnie. Niesiony przez kruchą niewiastę, jako małe dziecko.

Maryja wnosi do świątyni wieczne Światło, Światło nadprzyrodzone,

Źródło odwiecznej jasności dla aniołów, dla narodu wybranego i jak śpiewa starzec Symeon, Światło na oświecenie pogan. To Światło, które świeci w ciemności, a ciemności Go nie ogarniają. Ona nie tylko nosi Je, ale jak cudowny kryształ ukazuje wszystkie Jego kolory. Ona niesie Go do świątyni jerozolimskiej, Jego, Świątynię Bóstwa. Jego wejście jest dostrzeżone przez dwie skromne osoby. Jakże niewielu to z tego narodu, który przecież czekał na Zbawi-

ciela. Na jakiego jednak Zbawcę czekali? Czy byłiby w stanie zmierzyć się z widokiem niemowlęcia na ramionach ubogiej matki? Tylko serca czyste oglądają Boga, bo tylko one potrafią Go dostrzec w rzeczach niepozornych i małych, i tak właśnie dzieje się z Symeonem, który ze wzruszeniem bierze w ramiona Tego, którego oczekiwał przez wiele lat. Podobnie Anna, prorokini rozpoznaje w małym Dzieciątku wszechmocnego Boga. I tak rozpoznają Zbawiciela czy tych, którzy prawdziwie Go kochają. Ci, którzy prawdziwie kochają Zbawiciela, rozpoznają Go w tym co małe i proste.

Maryja niesie w ramionach Tego, który jest Stwórcą wszystkiego; który jest początkiem i końcem, alfą i omegą. I Jego ofiaruje Ojcu w świątyni. Jest to więc dar, jakiego ta świątynia nie widziała, dar godny Tego, który Jest.

Maryja jest Bramą Nieba, przez drzwi której Jezus przyszedł na świat. I Ona teraz niesie Go przez wejście do Bożego Domu Tego, którego dał Jej Ojciec, Ona Ojcu oddaje. Cudowna ta wymiana tego samego daru – daru, jakim jest sam Syn Boży. Miłość pragnie dawać, i oddawać to, co ma najdroższego. To dla nas pierwsza i jakże ważna nauka. Miłość nie spocznie, dopóki nie podaruje tego, co posiada. Miłość jest też posłuszna Bożemu prawu. Maryja serdecznie pragnęła dać swego Syna Ojcu w geście dobrowolnym, a jednocześnie chciała

usłuchać nakazu Pana – i jak zawsze, była Mu posłuszna. Jej oczy zawsze zwrócone ku temu, co mówi i nakazuje Pan, jako oczy służebnicy, jak mówi psalm, Jej czyste Serce rezonuje pieśnią radości, spełniając wolę Tego, którego wybrała na jedyną Miłość swej duszy. Dokąd idzie to posłuszeństwo?

Aż do zapowiedzi męki Jej i Jej najdroższego Syna. Jest to więc tajemnica radosna, a jednak zwiastująca cierpienie. Jak mówi Symeon, duszę Niepokalanej przeniknie miecz boleści. Ona ofiarowała Ojcu Niebieskiemu tę czystą i świętą Hostię, jaką jest Jej Syn, Jezus Chrystus, zgadzając się na czekające Go cierpienie. Od tej zapowiedzi będzie żyć w cieniu krzyża, a jednak nadprzyrodzoną radością, oczekując Jego zwycięstwa i odkupienia.

Spójrzmy też na ubóstwo Świętej Rodziny. Przychodzą, aby oddać Bogu dar najcenniejszy, ale w rytualnej ofierze są bardzo skromni. Ofiarują Panu parę gołąbków (synagorlic).

Także i my musimy ofiarować Bogu nie zewnętrzne bogactwa, zewnętrzne nabożeństwa, lecz przede wszystkim serce i duszę. To w niej mieszka przecież przez łaskę sam Bóg – to dusza jest tym, co mamy najszlachetniejszego i co powinniśmy Bogu przez ręce Maryi ofiarować.

Tajemnica ofiarowania jest tajemnicą wielkości i jednocześnie pokory. Bóg czyni rzeczy wielkie posługując się ubogimi środkami. Wymaga od

nas bardziej pokory serca niż wszystkich wielkich dzieł, jakie moglibyśmy bez tej pokory dokonać. Oddaje się w ciszy, wśród niewielu świadków. Czy nie tak dzieje się podczas każdej Mszy św.? Na naszych oczach mają miejsce rzeczy wielkie: Syn Boży oddaje się Ojcu na doskonałą Ofiarę, a jednak przeistoczenie dokonuje się w wielkiej ciszy, skromnie. Pan wybrał prosty chleb i wino, by stały się Jego Ciałem i Krwią. Wybrał słowa offertorium

i konsekracji, by złożyć samego Siebie. Są one wzniosłe, ale i proste. Świadcami tego cudu jest zazwyczaj mała grupa wiernych. Jakże dziwne są wyroki Pana. Uczy nas to pokory. Wielkie rzeczy nie potrzebują rozgłosu, by czynić wiele dobrego. Charakteryzuje je czystość intencji i żar serca. Jest tu też obecna Niepokalana Dziewica. Nic co Boże nie dokonuje się bez Niej.

*Agnieszka Maliszewska*

# Matka Jezusa i Matka nasza

*W okresie Wielkiego Postu, który rozpoczyna się 13 lutego, jako wierni służy rozważamy mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Szczególnie podczas nabożeństwa Gorzkich Żali i w czasie Drogi Krzyżowej towarzyszymy Chrystusowi i Jego Matce, która pełna bólu i miłości trwała pod krzyżem. Trwała pod krzyżem swego Syna, którego zrodziła według ciała.*

Przy pojmaniu w Ogrodzie Oliwnym Pan Jezus zostaje skuty kajdanami, wleczony i bity przez żołdaków, po kilku godzinach znieważony i wyśmiany przez Heroda, potem okrutnie ubiczowany i cierniem boleśnie ukoronowany. Podczas spiekoty niesie

ciężki krzyż, do którego na Kalwarii bezlitośnie przybiją najpierw jedną Jego rękę, potem drugą, a na końcu obie stopy. Krzyż z Panem naszym Jezusem Chrystusem oprawcy zamasyście podnoszą i wpuszczają w zagłębienie skalne. Jakież to musi być

cierpienie dla Świętego Ciała. W niewyobrażalnym bólu Zbawiciel wisi na krzyżu trzy godziny. Podczas tego okrutnego konania wypowiada siedem słów.

### Testament Jezusa

Pierwsze słowo to wstawiennictwo za oprawcami i za tymi, którzy ciężko grzesząc na nowo przybijają Go do krzyża: „Ojcze! Opuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Drugie słowo jest obietnicą daną żałującemu za swe czyny dobremu łotrowi: „Zaprawdę mówię tobie, dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43). Trzecie słowo to troska o Matkę Najświętszą i cały ród ludzki: „Niewiasto, oto syn twój. (...) Oto matka twoja” (J 19, 26-27). Czwarte słowo jest modlitwą błagalną do Ojca niebieskiego: „Boże mój, Boże mój! Czemuś mnie opuścił?” (Mk 15, 34). Piąte słowo: „Pragnę” (J 19, 28) jest wyrazem pragnienia, by każdy człowiek korzystał z Ofiary, nawracał się i uświęcał. Szóste słowo: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego!” (Łk 23, 46) jest wyrazem ufności. Siódme słowo: „Wykonało się” (J 19, 30) to doskonałe wypełnienie woli Boga.<sup>1</sup>

Trzecie słowo „Niewiasto, oto syn twój. (...) Oto matka twoja” (J 19, 26-27) jest swoistym testamentem Pana Jezusa. Spośród czterech Ewangelistów, tylko św. Jan zapisuje te słowa. To wydarzenie pod krzyżem jest jednym z najbardziej doniosłych w życiu umiłowanego ucznia. „Uważa on za świętą tę wolę umierające-

go Jezusa i pragnie nam powiedzieć, że była ona istotnie dla niego punktem wyjścia jak największej zażyłości z Najświętszą Panną”.<sup>2</sup>

### „Oto syn twój”

Święty Alfons Maria de Liguori podkreśla, że „Jezus jedynając nas z Bogiem, stał się naszym Ojcem w nowym przymierzu łaski. (...) A jeśli Pan Jezus jest Ojcem naszych dusz, to Maryja jest ich Matką; dając nam bowiem Jezusa, dała nam życie prawdziwe; a kiedy później złożyła w ofierze na Kalwarii za nasze zbawienie życie Syna swego, porodziła nas do życia Bożej Łaski”.<sup>3</sup>

Słowa „Oto syn twój” wypowiedziane z wysokości krzyża są przypieczętowaniem macierzyńskiego posłannictwa Maryi.<sup>4</sup> Posłannictwo to było przygotowane przez Boga jeszcze przed zwiastowaniem, potem oznajmione przez Archanioła jako macierzyństwo Boże i przez Niepokalaną przyjęte słowami „Oto służebnica Pańska”. Święty Bernardyn ze Sieny mówi, że już od chwili zwiastowania Najświętsza Maryja Panna z największą żarliwością prosiła o nasze zbawienie i „tak się za nami wstawiała, że nas odtąd nosiła w swym łonie jak najczulsza i najbardziej kochająca Matka”.<sup>4</sup> Prawdę tę Bóg objawił także św. Gertrudzie mówiąc, że Pan Jezus jest Synem pierwotnym Maryi według ciała, a wszyscy ludzie są Jej dziećmi zrodzonymi duchowo.

Kiedy podczas zwiastowania Maryja zgadza się, by w Jej łonie począł się Boży Syn, wtedy po raz pierwszy staje się duchową Matką wszystkich ludzi.

Drugi raz rodzi nas do życia łaski na Kalwarii. Stojąc pod krzyżem Najświętsza Maryja Panna milczy. Nie odpowiada, nie pyta. Jej słowa sprzed kilkudziesięciu lat „Oto służebnica Pańska” są aktualne szczególnie teraz, gdy współcierpi ze swoim Synem, gdy z niezmierną boleścią Serca ofiaruje życie swojego ukochanego Syna. „Przyjęcie w takiej chwili macierzyństwa odkupionej ludzkości było takim dowodem miłości Boga i miłości ludzi, który już wykraczał poza zasięg słowa”.<sup>5</sup>

Matka Najświętsza poprzez swą niezmierną miłość uczestniczy w bolesnej męce swego Syna – w ten sposób współdziała w rodzeniu wiernych do życia łaski, współuczestniczy w naszym zbawieniu i jak podkreśla św. Augustyn, staje się „duchową Matką nas wszystkich, bo wszyscy jesteśmy członkami owego Ciała, którego głową jest Chrystus”. Teraz Maryja wykonuje testament swego Syna: odkupieni za cenę przynajdroższej Krwi są dziećmi Matki Jezusa.

### **„Oto matka twoja”**

Pan Jezus mówiąc „Oto matka twoja” ustanawia Maryję Matką nie tylko św. Jana, lecz także wszystkich ludzi. A wszystko to z powodu miłości, jaką ku nam żywi. Chrystus

mówi zatem nie tylko do Jana, lecz do każdego ucznia, „ażeby zaznaczyć, że Zbawiciel uczynił Maryję Matką wspólną dla tych, co jako chrześcijanie są Jego uczniami.”<sup>6</sup> Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort jeszcze mocniej i wyrażniej to podkreśla: „Jeżeli Jezus Chrystus, Głowa ludzi, w Niej się narodził, to wybrani, będący członkami tej Głowy, z konieczności także muszą się w Niej narodzić”.<sup>7</sup> A w innym miejscu dopowiada: „Tak jak w porządku naturalnym trzeba, by dziecko miało ojca i matkę, tak samo w porządku łaski trzeba, by prawdziwe dziecko Kościoła miało Boga za Ojca i Maryję za Matkę; a jeśli się chlubi tym, że ma Boga za Ojca, nie mając żadnej prawdziwie dziecięcej czułości dla Maryi, to jest oszustem, który ma jedynie złego ducha za ojca...”.<sup>8</sup>

Maryja, Matka Jezusa, nasza Matka w porządku duchowym kocha już na wieki każde ze swych dzieci. W pewnym sensie czuje się odpowiedzialna za każdą duszę. Każdy człowiek jest powołany, by tę miłość odwzajemnić. Jednak nie miłość w porządku uczuciowym, ale miłość przejawiającą się aktem woli i rozumu. Pierwszym takim krokiem może być akt stałego i szczerego pragnienia poznania Niepokalanej. Nawet jeśli wydaje się, że nie ma postępów na drodze wiary i miłości, to wtedy szczególnie ważne jest, by wytrwać i cierpliwie ponawiać akt. Matka nie pozostaje obojętna na

prośby i błagania swojego dziecka. Wspiera je, podtrzymuje, podaje duchowy pokarm. A przede wszystkim obdarza o wiele większymi darami niż te, o które dziecko prosi. Czyni to wszystko jednak w odpowiednim czasie, by dziecko było zdolne przyjmując obfitość łask.

Święty Jan wypełniając testament swojego Mistrza „wziął Ją do siebie” (por. J 19, 27). Okazał w ten sposób miłość do Jezusa i Maryi. Spełnił, co polecił Chrystus, który oddaje swą Matkę również wszystkim członkom rodu ludzkiego. Pragniemy być dziećmi Maryi. Nie szkodzi, że nie potrafimy, że upadamy. Ona udziela łask, by z każdą chwilą starać się być coraz bardziej oddanym i wiernym Jej dzieckiem. Ona jest Matką.

W Jej matczynym Sercu jest tylko miłość, miłość MIMO WSZYSTKO.

*Matko łaski Bożej, módl się za nami!*

*Sylvia Giermaz*

<sup>1</sup> św. J. S. Pelczar, Krótkie wskazówki jak w odmawianiu Różańca modlitwę ustną łączyć z rozmyślaniem, Rzeszów 2008.

<sup>2</sup> o. R. Bernard OP, Tajemnica Maryi. Macierzyństwo łaski Najświętszej Panny, Wydawnictwo oo. Dominikanów, Lwów 1936.

<sup>3</sup> św. A. M. de Liguori, Uwielbienia Maryi, wyd. MARIA VINCIT, Wrocław 2006.

<sup>4</sup> św. A. M. de Liguori, op. cit.

<sup>5</sup> Panna Wierna. Rozważania o Matce Bożej, Jasna Góra 1957.

<sup>6</sup> św. A. M. de Liguori, op. cit.

<sup>7</sup> św. L. M. Grignion de Montfort, Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny w: Pisma wybrane, Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Warszawa 2008.

<sup>8</sup> św. L. M. Grignion de Montfort, Tajemnica Maryi w: op. cit.

Jeśli chcemy być dziećmi Maryi, to i my zstąpmy z Jezusem w grób, ale nie w grób grzechu, lecz z Apostołem powiedzmy: „Umarłem, a życie moje ukryte jest z Chrystusem w Bogu”. Pomyślmy sobie, żeśmy umarli i leżymy w grobie, a wtedy słodko nam będzie żyć z Chrystusem w ukryciu; pomyślmy sobie, żeśmy już w więzieniu z miłości ku Bogu, a słodkie nam będzie nasze więzienie. Cały świat nam obrzydnie i dostąpimy spokoju i słodkości niewypowiedzianej.

*ks. Kazimierz Riedl T.J.  
„Oto Matka twoja”, Kraków 1897*

# Santo Bambino w Rzymie

*Jedno z najświętniejszych sanktuariów Dzieciątka Jezus na świecie znajduje się w Bazylice Santa Maria in Aracoeli w Rzymie. Słynąca z wielu cudów i otoczona wielkim kultem figura znajduje się w specjalnej kaplicy. Przedstawia Dzieciątka Jezus w postawie stojącej, wysokości około 3 stóp (naturalna wielkość niemowlęcia), przyozdobione złotą koroną z drogocennymi kamieniami.*

Wieczne miasto Rzym stoi na siedmiu wzgórzach, a najważniejsze z nich to Kapitol (łac. *Mons Capitolinus*, wł. *Campidoglio*). Nazwa wzgórza wywodzi się od łacińskiego słowa *caput*, co znaczy tyle, co głowa. W czasach antycznych Kapitol był centrum religijnym Rzymu. Tu znajdowały się główne miejsca kultu, m.in. świątynia Jowisza Feretriusa, którą, według podań, założył sam Romulus, i słynna świątynia Jowisza Kapitolijnskiego. W tych świątyniach przechowywano księgi sybillińskie, zawierające przepowiednie o przyszłości państwa rzymskiego. Zasięgano rad z ksiąg sybillińskich, gdy miasto miało kłopoty. Zazwyczaj

w praktyce wyrażało się to w dołączeniu do rzymskiego panteonu bóstw jakiegoś nowego bożka i rozpoczęciu oddawania mu czci (jak zobaczymy, dokładnie tak się stało później z wprowadzeniem kultu prawdziwego Boga – Pana naszego Jezusa Chrystusa!). Nowo wybrani konsulowie oraz wodzowie w tym miejscu składali ofiary, mające zapewnić im powodzenie w działaniach publicznych. Oprócz głównej zabudowy znajdowały się na Kapitolu inne miejsca kultu między nimi świątynia Junony Monety – tu, według niektórych przekazów istniała pierwsza mennica rzymska, od której pochodzi dzisiejsza nazwa „moneta”.

Na Wzgórzu Kapitolińskim wznosi się niewielki kościół Matki Boskiej Niebiańskiego Ołtarza, jeden z kościołów tytularnych, zwany przez Włochów *Santa Maria in Aracoeli*. Na górę prowadzą imponujące, strome schody. Obecna zabudowa postawiona została w XIII wieku, na miejscu antycznej świątyni Junony Monety i kompleksu budowli z początków chrześcijaństwa, stworzonego w tym miejscu dla greckich mnichów. W 1249 r. papież oddał kościół franciszkanom. Do dnia dzisiejszego miejsce to poświęcone jest senatowi i ludowi rzymskiemu (*Senatus Populusque Romanus*). Projekt budowli przypisuje się tokańskiemu architektowi i rzeźbiarzowi Arnolfo di Cambio. Jego najważniejszym dziełem w Rzymie jest słynny posąg św. Piotra w bazylice watykańskiej.

Nazwa miejsca wiąże się z tradycją, według której cesarz Oktawian August, dowiedziawszy się, że senat chce ogłosić go bogiem, wezwał do siebie wieszczkę przepowiadającą przyszłość, Sybillę Tyburtyńską. Kobieta miała wyszeptać mu do ucha, że już niedługo na świat przyjdzie prawdziwy, jedyny Król. Oktawian w wizji zobaczył rozstępujące się niebiosa i Matkę Boską z Dzieciątkiem i usłyszał słowa: „To jest Dziewica, która pocznie ze swego łona Zbawcę świata, a z nieba przyjdzie Król, przybrawszy ludzkie ciało, który zapanieje po wieczne czasy”. W miejscu

swego niesamowitego widzenia cesarz kazał postawić ołtarz ofiarny *Ara Coeli*, czyli Ołtarz Niebiosa.

Za surową, średniowieczną fasadą kryje się wnętrze, w którym, jak w przypadku większości kościołów rzymskich, nagromadzono przez wieki dzieła sztuki z różnych epok. Nad ołtarzem głównym wznosi się cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, pochodzący z X wieku. Według powszechnie krążącej opinii modlitwy mieszkańców w tym miejscu miały ochronić ich przed epidemią dżumy w 1338 r.

Kościół ma klasyczną formę bazyliki z szeroką nawą główną. Nawy boczne od nawy głównej oddzielają 22 kolumny, które pochodzą z różnych rzymskich starożytnych budowli. Co ciekawe, każda kolumna jest inna, nie sposób znaleźć tu dwóch pasujących do siebie kolumn stanowiących parę. Kościół – udekorowany barokowo – kryje w swoim wnętrzu dzieła światowej klasy: freski Pinturicchia, nagrobki autorstwa Donatella i Michała Anioła. Strop ozdobiony jest freskiem, upamiętniającym bitwę pod Lepanto, zamówionym przez papieża Grzegorza XIII – w tym właśnie kościele lud Rzymu świętował zwycięstwo nad Turkami w 1571 r. W największej kaplicy, zwanej *Cappella Santa*, otoczonej alabastrowymi kolumnami, spoczywają w porfirowej urnie zwłoki św. Heleny, matki cesarza Konstantyna.





fot.: archiwum redakcji

Figurka Dzieciątka Jezus w rzymskiej bazylice Santa Maria in Aracoeli

W kaplicy za ołtarzem znajdujemy zaś niezwykłą rzeźbę – to *Santo Bambino*, cudowna figurka Dzieciątka Jezus. Figurka postawiona przy łóżku chorego miała wrócić mu zdrowie, więc podróżowała często po mieście ciesząc się specjalnymi względami na zatłoczonych ulicach. Istnieją przekazy, że kiedy modlitwa w intencji śmiertelnie chorego jest wysłuchana, usta Dzieciątka ciemnieją, jeśli nie – pozostają blade. Zdarza się, że w czasie porodu życie matki czy dziecka jest zagrożone. Wówczas *Santo Bambino* karetką pogotowia na sygnale

przewożone jest przez zatłoczone rzymskie ulice do rodzącej!

Figurkę wykonano w 1480 r. z drzewa oliwnego przywiezionego z Getsemani – Ogrójca na Górze Oliwnej w Jerozolimie. Kiedy rzeźbiarz, braciszek franciszkański, kończył pracę nad posążkiem, zabraknąć miało mu farby. Zmartwiony zasnął pozostawiając rzeźbę niedokończoną. Wtedy Niebo się otworzyło i św. Łukasz (który według tradycji był malarzem) w postaci mnicha zszedł na ziemię i pomalował figurę Chrystusa cudnymi kolorami. Gdy zakonnik się obudził – odnalazł ją pomalowaną! Podarował figurę franciszkańskiemu kościołowi *Santa Maria in Aracoeli*. Podczas podróży do Rzymu figurka miała być porwana przez fale sztormu z pokładu statku i wyrzucona na brzeg w pobliżu Livorno, a stąd przywieziona do Rzymu.

W 1897 r. *Santo Bambino*, na życzenie Leona XIII, zostało ukoronowane. Dziś możemy podziwiać jedynie kopię tej rzeźby – skradziono ją z kościoła w 1994 r. i do dzisiaj nie udało się jej odnaleźć.

Obok szklanej gabloty, w której umieszczony jest mały Chrystus, przechowuje się korespondencję przysyłaną do sanktuarium z różnych zakątków świata. Te liczne listy oraz kartki z podziękowaniami i prośbami są dowodem na to, że Dzieciątko Jezus z *Aracoeli* czczone jest na całym świecie.

ks. Edmund Naujokaitis FSSPX

## O roztropności (cz. II)

*Kontynuując nasze studium nad cnotą roztropności, rozważać będziemy kolejne akty tej cnoty. Po omówieniu aktów początkowych: dojrzałej rozwagi (zastanowienia się) i konieczności zasięgnięcia rad, trzeba nam ukazać pozostałe akty tej cnoty, którymi są: rozumne postanowienie (zdecydowanie się) oraz dobre wykonanie podjętych postanowień.*

### **Rozumne postanowienie (zdecydowanie się)**

Po zastanowieniu i zasięgnięciu rad należy dobrze rzecz osądzić, to jest rozstrzygnąć, jakie ze wszystkich podanych nam środków są prawdziwie najskuteczniejsze. W tym celu trzeba przede wszystkim usunąć wszelkie przesady, namiętności i nieuporządkowane emocje, gdyż to one właśnie wprowadzają zamieszanie do sądu o rzeczach. Musimy wszystko oceniać w świetle wiary. Rozważyć należy

wszystkie „za” i „przeciw”. Wybrać środek najlepszy i najpewniejszy, aby podjęta decyzja nie zatarasowała nam drogi do Nieba, a wręcz odwrotnie, by znalazła w oczach Bożych uznanie. Nasz sąd musi być wydany ze stanowczością, nie podając się zbytnim wahaniom. Roztropnie działać, to działać z rozumną stanowczością. Jeśli nie podejmiemy decyzji, jeśli nie podejmiemy działania, jeśli uczynimy to zbyt późno lub nieudolnie, jeśli nie realizujemy naszych dobrych posta-

nowień, to trudno nas uznać za osoby roztropne. zilustrujmy to następującym przykładem. Jeśli podczas wojny, dowódca brakuje zdecydowania lub działa on zbyt późno, wszystko kończy się przegraną. Takiemu dowódca brakuje głównej cnoty, która powinna charakteryzować jego stan, właśnie roztropności. Dlatego też jest to zły dowódca. Skoro więc, zastanowiliśmy się nad daną sprawą, tak jak tego wymagała i skoro postanowiliśmy to, co się nam w dobrej wierze wydało najlepsze, skoro uczyniliśmy wszystko, co w naszej mocy, by wolę Bożą w danej sprawie poznać, to po pierwsze, możemy liczyć na Bożą pomoc przy wykonaniu naszych postanowień, a po drugie, możemy mieć pewność, iż Pan Bóg postępowania naszego za winę nie poczyta, nawet jeśli popełniliśmy jakiś niezawiniony błąd.

Nawiążmy jeszcze do poprzedniego przykładu związanego z zachowaniem cnoty czystości. Jeśli na przykład, uświadomiliśmy sobie, że przeglądanie tej czy innej strony internetowej, doprowadziło nas do upadku, grzechu przeciw cnotce czystości, to w takiej sytuacji postępując roztropnie, nie wystarczy nam ograniczyć się do pójścia do spowiedzi, by wyznać ten grzech. Cnota roztropności skłaniać nas bowiem powinna do podjęcia konkretnych postanowień dla uniknięcia na przyszłość grzechów w tej materii. Musimy koniecznie postanowić, że od

teraz nie będziemy już stron o tematyce, która doprowadziła nas do grzechu, oglądali, a nawet musimy postanowić sobie, że jeśli to możliwe, będziemy od tej chwili korzystać z internetu tylko podczas obecności innych osób lub przy otwartych drzwiach. Jeśli nie podejmiemy tych środków ostrożności, to ponownie wystawiamy się na popadnięcie w te same grzechy, a nasze postępowanie dalekie jest od roztropności.

### **Dobre wykonanie (przejdźcie do czynu)**

Nie należy zwlekać z wykonaniem postanowień, które obraliśmy. Kiedy podjęliśmy jakąś decyzję, trzeba postępować zgodnie z nią. Na nic bowiem nie przydałoby się nasze zastanowienie się przed każdą ważną decyzją i dokonanie wyboru najlepszego środka do jej spełnienia, jeśli to wszystko nie zostałoby potem wykorzystane w naszym działaniu. Z pewnością spełnienie tego, co sobie zamierzeliśmy może być czasami trudne. Stare nawyki i przyzwyczajenia tkwią w nas głęboko. Dawna zła lektura, którą czytaliśmy będzie nas nęciła. Złe towarzystwo, w którym się obracaliśmy, będzie nas pociągało, lecz trzeba być nam w realizacji dobrych postanowień nieugiętym i konsekwentnym.

Na pierwszy rzut oka, omówione powyżej akty roztropności, mogą trochę odstraszać. Prawdą jest, że postępowanie według nich, wymaga

od nas na początku pewnych wysiłków, ale trzeba umieć sobie je narzucić, nawet wtedy gdy nie jest to łatwe. Proszę spojrzeć na różnicę pomiędzy człowiekiem, który dopiero uczy się jeździć a doświadczonym kierowcą. Pierwszy zwraca uwagę na mnóstwo szczegółów i wciąż towarzyszy mu obawa czy wszystko zauważył, drugi pokonuje drogę płynnie i bez żadnych trudności. Ich styl jazdy różni się, choć obaj zachowują roztropność. Z nami jest podobnie. Na początku kierowanie się tymi aktami roztropności przychodzi nam z trudem. Z czasem jednak, dzięki łasce Bożej i naszemu wysiłkom, wszystko układa się bardzo dobrze, a postępowanie według zasad roztropności wchodzi nam niejako „w krew”.

### **Potrzeba roztropności**

Powyższe rozważania pomagają w uświadomieniu sobie, jak ważna jest cnota roztropności dla naszego uświęcenia i postępu w życiu duchowym. Ona to bowiem sprawia, że unikamy grzechu i ćwiczymy się w cnotach. Dzięki niej, korzystając z doświadczenia przeszłości i z aktualnego stanu duszy, wiemy co jest lub co może być dla nas w przyszłości okazją do grzechu. Dzięki niej możemy sięgnąć po najwłaściwsze środki do usunięcia lub osłabienia przyczyn pociągających nas do grzechu. Dzięki niej możemy zastosować najlepszą taktykę do przewycięzania pokus, a nawet od-

nieść w walce z pokusami korzyść polegającą na duchowym wzmocnieniu. Zwycięskie walki wzmacniają przecież morale żołnierzy. Bez tej cnoty popełnialibyśmy mnóstwo poważnych grzechów!

### **Środki doskonalenia się w cnocie roztropności**

Ćwiczmy się zatem w tej cnocie. Co prawda, jak wyżej powiedzieliśmy, roztropność została nam dana na chrzcie św. wraz z łaską uświęcającą oraz innymi darami Ducha Świętego. Jednakże została nam wówczas udzielona niejako w zarodku. Dlatego też musimy ją w sobie rozwijać, aby osiągnęła postać dojrzałą. W jaki sposób mamy tego dokonać?

Przede wszystkim módlmy się o nią, gdyż modlitwa jest środkiem najważniejszym, aby nabyć wszystkie cnoty. Pamiętajmy, że sami z siebie nic nie możemy. Po drugie, nie traćmy nigdy z oczu celu, dla którego zostaliśmy stworzeni. Aby sobie w tym dopomóc, czynmy wiele małych aktów strzelistych, jak np. „Zdążam ku Niebu”, „Wszystko dla chwały Bożej” lub „Pan mój i Bóg mój”. Następnie, podobnie jak z innymi cnotami, możemy w sobie umacniać i pomnażać roztropność przez częste spełnianie jej aktów. Dzięki temu nabierzemy dobrych przyzwyczajzeń (nawyków). W tym celu, zwalczajmy w sobie następujące wady: zbyt ni pośpiech, niezdecydowanie oraz zaniedbanie.

Po pierwsze unikajmy zbytniego pośpiechu (braku zastanowienia się), który jest wadą osoby działającej pod wpływem impulsu naturalnego, jakby z „klapkami na oczach”. Rzuca się taka osoba do czynu pod samym naciskiem woli lub namiętności, pomijając w swoim postępowaniu, powyżej omówione zasady roztropności. Jej czyny zależne są od uczucia ochoty lub jej braku. Jest podobna do pnia unoszonego na fali morza. Jeśli zatem zdarza się nam w ten sposób postępować, to trzeba koniecznie z tym skończyć. Nie powinniśmy być kłodą unoszoną na falach naszych emocji czy zmysłowych wrażeń. Mamy być łodzią, która płynie tam, gdzie chce sternik. W jaki sposób tak żyć? Otóż, trzeba nam skierować wszystkie nasze wysiłki na to, by nabrać przyzwyczajenia zastanowienia się przed każdą czynnością, zapytując samych siebie: „w jakim celu działam?”, „czemu to ma służyć?”, „jaka będzie konsekwencja takiego lub innego słowa?”, „czy ten uczynek przysłuży się do mojego zbawienia?”.

Następnie wyeliminujmy z naszego postępowania wadę niezdecydowania, która jest charakterystyczna dla osób lęklwych, niekonsekwentnych, przesadnie skrupulatnych. Gdy jest czas na zastanowienie, trzeba się zastanawiać. Gdy przychodzi czas na działanie, trzeba działać patrząc przed siebie, nie oglądając się wciąż wstecz. Żadne pole nie zostało by zaorane, gdyby

gospodarz idący za pługiem i koń ciągnący pług wciąż oglądali się za siebie. Muszą konsekwentnie i bez wahań iść naprzód. Całe swoje dzieło obejrzą, gdy je skończą. W czasie orki nie powinni sprawdzać czy wyryte już bruzdy są równe, tylko pilnować tej aktualnie żłobionej w ziemi.

Na końcu walczmy z wadą zaniebdania typową dla osoby, która z lenistwa lub wygodnictwa nie wprowadza w życie swoich postanowień lub je wprowadza połowicznie. Dzięki temu w naszym postępowaniu nie tylko unikniemy uczynków, które obrażają Pana Boga, lecz również postępować będziemy na drodze do świętości.

Niechaj naszym wzorem w staraniach o zdobycie i umocnienie cnoty roztropności będzie Matka Boża, Panna roztropna – *Virgo prudentissima*. Spójrzmy na Jej postawę w chwili zwiastowania. Jej rozmowa z aniołem Gabrielem jest arcydziełem roztropności. Pozdrowienie i słowa anielskie budzą w Niej niepokój, zastanowienie i pytanie. „A ona, gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała, jakie by to było pozdrowienie” (Łk 1, 29). Anioł Gabriel zwiastował Jej macierzyństwo Boże, lecz Panna roztropna zadała pytanie: „Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam?” (Łk 1, 34). Maryja nie wątpiła, że to się stanie tylko prosiła o wyjaśnienie, jak się to stanie. Oto postępowanie rozropne. Z jednej strony

chroni przed nieufnością czy brakiem wiary, a z drugiej pozwala uzyskać potrzebną wiedzę jak postąpić. Usłyszawszy zatem od anioła o działaniu Ducha Świętego i o możliwości pogodzenia macierzyństwa z dziewictwem, popartej wszechmocą Bożą okazaną Elżbiecie, Maryja, najroztropniejsza z niewiast, wyciągnęła jedyny roztropny wniosek: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Dodajmy, że widzimy tu doskonałą roztropność: „niech mi się stanie według słowa twego”, połączoną z doskonałą pokorą: „Oto ja służebnica Pańska”. Cnota roztropności pozwoliła Najświętszej Maryi Pannie pozostawić Opatrzności Bożej rozstrzygnięcie, w jaki sposób należy ujawnić św. Józefowi tajemnicę Wcielenia. Maryja roztropnie zdała się w tej kwestii na Pana Boga bowiem wiedziała, że ewentualne Jej własne świadectwo o tak wielkim cudzie mogłoby tylko sprawę pogorszyć i zwiększyć niepokój w sercu św. Józefa.

Rozważmy jeszcze jak Niepokalana, kierując się roztropnością, przechowuje w swoim Sercu oraz rozważa wszystkie wydarzenia związane z Panem Jezusem, a także Jego naukę. Nadprzyrodzona roztropność umożliwia Jej delikatne i taktowne, ale skuteczne wpłynięcie na bieg wydarzeń, które miały miejsce na weselu w Kanie Galilejskiej. Także roztropność połączona z pokorą, skłoniła Maryję

do usunięcia się w cień w czasie działalności publicznej Zbawiciela.

Niech zatem ideał roztropności Najświętszej Maryi Panny będzie dla nas nie tylko przedmiotem zachwy-tów, ale i wzorem do naśladowania. Doprawdy, cnota roztropności (która oświeca naszą inteligencję) pomoże nam żyć po chrześcijańsku i praktykować wszystkie inne cnoty. Jak ma się to stać?

Otóż, po pierwsze, cnota ta wymaga od nas zastanowienia się przed działaniem, przed każdym wypowiedzianym słowem czy podjętą decyzją. Po drugie, pobudza i ożywia ona naszą wiarę, przypominając nam za każdym razem o obecności Pana Boga i o naszym ostatecznym celu – o osiągnięciu Nieba... Akty cnoty roztropności, to jest przewidywanie i zastanowienie się pobudzają również naszą nadzieję, ponieważ dzięki nim obieramy dobre środki (zasady i prawa naszego postępowania) prowadzące nas do wiecznego szczęścia w Niebie. Po trzecie, roztropność służy doskonale cnotie miłości. Przed każdym bowiem uczynkiem roztropność będzie oczyszczała naszą intencję, przypominając nam, że powinniśmy czynić zawsze to, czego Pan Bóg od nas oczekuje i jedynie przez wzgląd na miłość do Niego, tak aby Mu sprawić radość. W podobny sposób roztropność będzie w duszy inicjowała i umacniała wszystkie inne cnoty. Wielkim naszym pomocnikiem w staraniach

o cnotę roztropności powinien, być obok Niepokalanej, także św. Józef – *Joseph prudentissime*. Powinniśmy jak najczęściej wzywać go na pomoc w swych zabiegach o roztropne myślenie, mówienie i działanie.

Rozważania powyższe mają pomóc w odpowiedzi na pytanie, jak mamy zaprawiać się w cnotie roztropności oraz jak unikać wad i błędów, które popełniają osoby nieroztropne. Należy jeszcze dodać na koniec, że o roztropność należy się starać i ją praktykować przez całe nasze życie. Głupim i zdrażliwym byłoby uznanie, że już się jest roztropnym i że

wszystko w tej sprawie zostało zrobione. Wróg naszych dusz do takiego fałszywego wniosku nas zachęca. Tymczasem roztropną postawą jest nieustannie pamiętać o słowach św. Pawła: „Kto więc mniema, że stoi, niech patrzy, żeby nie upadł” (1 Kor 10, 12). Powierzmy się z ufnością Maryi, Pannie rozropnej. Niechaj Ona nam dopomoże czynić skuteczne wysiłki w celu nabycia cnoty rozropności, abyśmy dzięki temu naśladowali Pana Jezusa i zostali Mu na zawsze wierni.

*br. Maria Maksymilian FSSPX*

To właśnie rozropność uczy, jaką drogę obrać w życiu i jak iść nią bezpiecznie, jak ubiegać się o dobro, a jak unikać zła; jak starać się o cnoty, by nie grzeszyć ani brakiem, ani przesadą; jakiego wybrać spowiednika i jakich w stosunku do niego trzymać się prawideł; jakie wyznaczyć sobie modlitwy, posty, jałmużny i praktyki pobożne; jak zachować się względem Boga; jak postępować z ludźmi, jak z wyższymi, jak z równymi, jak z niższymi, komu zaufać, kogo wybrać na przyjaciela itp. Gdzie jest rozropność, tam panuje porządek i harmonia. Gdzie jej nie ma, tam nieład i zamieszanie; tam miłość nie wie, co przede wszystkim ma kochać i nie umie zachować należytego umiaru; tam pokora zbyt się poniża; tam posłuszeństwo idzie za daleko; tam ufność staje się zarozumiałością, a szczodroblivość marnotrawstwem. Gdzie nie ma rozropności, tam cnota przestaje być cnotą.

*św. Józef Sebastian Pelczar  
„Życie duchowe”, tom II, Kraków 2003*

*„Bóg zapłać”, przez Niepokalaną,  
dla wszystkich Czytelników,  
którzy wspierają nasz miesięcznik  
modlitwą, ofiarą i jałmużną.*

*Szczególne podziękowania składamy Wiernym  
skupionym przy kaplicach w: Gdyni, Lublinie,  
Olsztynie, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu,  
oraz Wiernym z: Białegostoku, Krosna, Łańcuta,  
Moszyc, Opolu, Ostrołęki, Pionek, Płocka,  
Przytuł, Pułtuska, Radomska, Tarnowskich Gór,  
Widawy, Wyszkowa, Ząbek, Żywca,  
a także dla wszystkich anonimowych  
Ofiarodawców.*

Wszystkie ofiary przeznaczone są na zwiększenie nakładu „Triumfu Niepokalanej” (wzrósł on z 1000 egzemplarzy w październiku 2012 r. do 2500 egzemplarzy w lutym 2013 r.).

### Dostępność miesięcznika „Triumf Niepokalanej”:

- wersja elektroniczna jest dostępna na stronie:  
[www.militia-immacolatae.org](http://www.militia-immacolatae.org)  
w zakładce „Publikacje MI”
- wersja papierowa:
  - w kaplicach FSSPX
  - jako dodatek do prenumeraty „Zawsze Wierni”
  - „Triumf Niepokalanej” wysyłany jest na adres indywidualnych Czytelników, gdy zgłoszą chęć prowadzenia apostolatu poprzez kolportaż miesięcznika (prosimy o podawanie liczby egzemplarzy przy zamówieniu).



### Warunki przystąpienia do Rycerstwa Niepokalanej (MI)



1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie MI założone jest kanonicznie.\*
3. Nosić Cudowny Medalik.

\* W przypadku Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest to przeorat Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Warszawie. Dodatkowym warunkiem przystąpienia do MI Tradycyjnej Obserwacji jest uczestnictwo w wykładach formacyjnych.

**Do Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej  
Obserwacji będzie można  
w najbliższym czasie przystąpić:**

- podczas rekolekcji wielkopostnych:
  - 15-17 II w Poznaniu
  - 20-24 II w Gdyni
  - 1-3 III w Lubatowej k. Krosna
  - 15-17 III w Krakowie
  - 22-24 III w Chorzowie

Szczegółowe informacje: [www.piusx.org.pl](http://www.piusx.org.pl)



## Miesięcznik Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji

Ukazuje się raz na miesiąc. Nakład 2500 egz.

Redaguje zespół rycerzy Niepokalanej:  
Sylwia Giermaz, Paweł Siergiejczyk,  
Piotr Szczudłowski, Anna Woźniak  
we współpracy z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X  
Duszpasterz: ks. Karol Stehlin FSSPX

MILITIA IMMACULATÆ

e-mail: [centralaMI@gmail.com](mailto:centralaMI@gmail.com)  
[sekretariat@militia-immaculatae.org](mailto:sekretariat@militia-immaculatae.org)

<http://milicja-niepokalanej.blogspot.com/>  
<http://www.militia-immaculatae.org/>

Wydawca: Fundacja im. o. Damiana de Veuster  
04-886 Warszawa, ul. Garncarska 32

Prosimy wszystkich Rycerzy, którym droga jest sprawa MI  
o wsparcie pieniężne naszego miesięcznika

Konto złotówkowe MILITIA IMMACULATÆ:  
36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Przelewy walutowe:  
Numer BIC: BREXPLPWMUL  
IBAN: PL 36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

# Trzeźwy głos pastora o protestantyzmie

Berlińska "Germanja" otworzyła osobną rubrykę dla głosów o zjednoczeniu chrześcijaństwa. Zabierają w niej głos katolicycy teologowie; spotkamy się w niej także i z pastorami protestanckimi. I tak w numerze z dnia 9-go listopada pomieszczono dwa artykuły z kół protestanckich. Jeden dotyczy upadku protestantyzmu w Harcu, - w drugim jakiś pastor "ewangelicko-luterański" stara się rozwikłać zagadnienie głównej winy w obecnym podziale chrześcijaństwa. Stwierdza on z całą szczerością upadek protestantyzmu i jego słabość. A jako specjalne objawy upadku przytacza: "brak dyscypliny w każdym kierunku" i "system stałych ustępstw przed duchem nowoczesnego liberalizmu w każdej dziedzinie..." Mówi się jeszcze o "kościelach" i zachęca się wiernych do czerpania z tego "kościółka". Lecz z "jakiego kościółka"? "Z tego kościółka, który się nazwało niewidzialnym, ponieważ z widzialnym Kościołem zerwało się stosunki..." Źródłem tego stanu rzeczy

- stwierdza pastor ewangelicki - jest wystąpienie Lutera, jego zerwanie z katolickim Kościołem. Dlatego daje protestantom radę: "Musimy się stać z powrotem katolikami w myśleniu i czynie, katolikami, jak katolickim jest Nowy Testament, jak katolicką była pierwsza gmina chrześcijańska. Nie możemy wiecznie zostawać przy 'proteście'. Protestantyzm miał być ostrzeżeniem dla Kościoła. Ale czy miał prawo tworzyć osobny Kościół? Nie! Nie miał go i nie mógł go mieć. Nie ma bowiem dwóch Chrystusów, tylko jeden... Nie może też być dwóch chrześcijaństw, tylko jedno".

Tym zaś, którzy ożywienia protestantyzmu lub zjednoczenia chrześcijaństwa szukają przez konferencje i kongresy, oświadcza: "Idziemy drogą ku śmierci; a co do tego nie łudzą nas żadne małe, czy wielkie zjazdy i kongresy". W tym samym duchu, za nawrotem do katolicyzmu, przemawia inny duchowny ewangelicki, dr. Jerzy Boss w książce świeżo wydanej p.t. "Dziedziczna wina rozłamu w wierze".

Jedną z próśb Matki Bożej objawioną 25 lutego 1858 r. w Lourdes było trzykrotne wezwanie wiernych do pokuty za grzeszników. Aby w pełni pojąć wagę tej prośby, warto sobie przypomnieć znaczenie pojęcia „pokuta”. Święty Tomasz z Akwinu rozróżnia pokutę zewnętrzną i wewnętrzną. Ta pierwsza polega na „zewnątrznych oznakach żalu, jakimi są spowiedź ustna przed kapłanem, który rozgrzesza, zadośćuczynienie naznaczone przez tegoż kapłana”. Nie musi ona trwać do końca życia pokutującego, ale przez czas odpowiednio proporcjonalny do wielkości grzechu.

Pokuta wewnętrzna polega na żalu, że się grzech popełniło. Tego rodzaju pokuta powinna trwać przez całe życie pokutującego. „Człowiekowi ustawicznie powinno się nie podobać, że zgrzeszył; gdyby bowiem podobało mu się to, że zgrzeszył, już przez to popełniłby grzech i utraciłby owoc przebaczenia”. Brak upodobania w grzechu powoduje wewnętrzną boleść w każdym, kto zdolny jest do odczuwania go.

Ponadto św. Tomasz naucza, że pokuta ma dwojakie znaczenie w innym jeszcze sensie. Z jednej strony oznacza „akt

pokuty”, czy to wewnętrznej czy zewnętrznej. Z drugiej zaś strony, pokuta może być rozumiana jako „trwanie w nastawieniu pokutnym”. „Trzeba czuwać nad tym, by ból pokuty trwał ustawicznie” przypomina św. Augustyn. Doktor Anielski rozwija tę myśl. Zauważa, że radość i boleść jako uczucia nie mogą współistnieć, albowiem są całkowicie sobie przeciwne. „Lecz możemy ponadto mówić o radości i smutku jako o prostych aktach woli, w zależności od przedmiotu, który jej się podoba, albo nie podoba”. Jeżeli wówczas odnoszą się do różnych aspektów danego przedmiotu, mogą współistnieć. Wówczas dochodzi do jednego z paradoksów wiary katolickiej: „Może się komuś nie podobać, że zgrzeszył i równocześnie cieszyć się z tego nieupodobania, bowiem towarzyszy mu nadzieja przebaczenia”. W ten sposób smutek staje się przedmiotem radości.

Wyjaśnienia św. Tomasza pomagają zrozumieć, że droga pokuty wyznaczona przez Niepokalaną nigdy nie jest ostatecznie drogą smutku i boleści, ale drogą radości i nadziei.